GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 141 AB | Sobota-Niedziela, 3-4 grudnia 1938 | Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Wielkością w narodzie ma być fachowiec

— stwierdza wicepremier E. Kwiatkowski

„...Czyż nie jest jasne, że na czoło wym miejscu w programie polskim musimy ustawić: człowieka? Czyż nie jest on u nas więcej wartościowy niż gdzieindziej? Nie możemy górować nad wielo ma innymi narodami ani produkcją węgla, nafty, stali, czy cukru, ani nawet pr odukcją zbożową. Gdy chcemy jakiekolwiek z tych produktów w świecie sprze dać, musimy najczęściej do tego dopłacać: Dopiero, gdy z materiałem zwiążem y najwyższą sumę pracy ludzkiej, stajemy się konkurencyjni wobec całego świa ta, nawet wówczas gdy w stosunku do warunków polskich b. dobrze zapłacimy za pracę. Mamy frapujące przykłady takich zjawisk w ostatnich miesiącach. Niedoli indywidualnych człowieka w Polsce jest bezmiar. Rozpraszając się na szczegóły, nie ruszymy sprawy z miejsca. Musimy atakować całość tego zagad nienia. Pragniemy innej pozycji material nej i społecznej dla człowieka pracujące go. Ale w pracy wszystko znaczy kwali fikacja. Więc też wielkością w narodzie i społeczeństwie ma się stać nie dyletant, ale fachowiec, rolnik, robociarz, in teligent...".

Wczorajsze posiedzenie Sejmu

WARSZAWA. Wczoraj przed południem odbyło się pierwsze w bieżącej sesji zwyczajnej plenarne posiedzenie Sejmu.

W ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z p. premierem gen. Sławojem-Składkowskim na czele.

Po otwarciu posiedzenia Izba przystąpiła do pierwszego czytania preliminarza budżetowego na rok 1939-40.

Marszałek udzielił głosu prezesowi Rady Ministrów, gen. Sławojowi-Składkowskiemu, który witając w imieniu Rządu posłów oświadczył:

„Do pracy tej powołały was, koledzy, najszersze masy ludności, jakie dotychczas brały udział w wyborach w Polsce odrodzonej. Na 17 milionów uprawnionych do głosowania obywateli Rzeczypospolitej, przeszło 11 milionów oddało w wasze ręce zaufanie całkowite. Są to ilości dotychczas w Polsce nienotowane".

Po przemówieniu p. Premiera wszedł na trybunę wicepremier i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski, wygłaszając dłuższe **expose o sytuacji finansowej i gospodarczej państwa.**

Minister spraw zagr. Rzeszy we wtorek przybędzie do Paryża

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje: Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przybędzie do Paryża we wtorek rano, odjedzie zaś w czwartek rano. Podpisanie deklaracji francusko-niemieckiej nastąpi przypuszczalnie we wtorek. Tegoż samego dnia wyda na cześć ministra von Ribbentropa śniadanie premier Daladier, zaś obiad minister Bonnet. We środę odbędzie się obiad w ambasadzie niemieckiej.

Niemiecki samolot pasażerski rozbił się o szczyt Kahlenbergu

WIEDEŃ. Wczoraj około godz. 5 rano niemiecki samolot pasażerski „Lufthansy", lecący z Berlina do Wiednia, zaczepił o szczyt góry Kahlenberg pod Wiedniem, stając w płomieniach. Czterech pasażerów oraz czterech członków załogi, którzy wyskoczyli w ostatniej chwili przez okno, zostało ciężko rannych.

Pasażerowie angielscy lecieli do Bagdadu celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie katastrofy angielskiego samolotu pocztowego „Calpurnia".

Dymisja litewskiego min. spr. zagr.

KOWNO. Minister spraw zagranicznych Litwy — Lozorajtis ustąpił wczoraj z zajmowanego stanowiska.

Zgon wikariusza generalnego OO. Paulinów na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA. W piątek dnia 2 bm rano zmarł na Jasnej Górze po długiej i ciężkiej chorobie serca wikariusz generalny zakonu OO. Paulinów, śp. O. Wincenty Feliks Olszewicz, przeżywszy lat 67.

Śp. O. Wincenty spędził na Jasnej Górze 37 lat. Studia filozoficzno-teologiczne odbywał we Włocławku, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie.

Śp. O. Wincenty z pełnym poświęceniem oddawał się pracy nad rozbudową, konserwacją i upiększeniem Jasnej Góry.

Zdemaskowanie skandalicznej afery wyborczej Stronnictwa Narodowego w Chełmży

Tajemnica podpisu żyda Blumenzweiga

Od szeregu dni prasa Stronnictwa Narodowego rozbrzmiewa triumfalną fanfarą, że Obóz Zjednoczenia Narodowego zawarł w Chełmży pakt z żydami, że pod listą wyborczą widnieje jako niezbity dowód nazwisko żyda Blumenzweiga, generalnego pełnomocnika żydostwa.

Nie odpowiadaliśmy na te insynuacje. Są one bowiem tak nieprawdopodobne, iż nie wymagają żadnych wyjaśnień.

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy — powiada przysłowie. Endecki cud nad listą wyborczą został zdemaskowany.

Mianowicie. najbliższy współpracownik i szef sztabu prezesa Stronnictwa Narodowego w Chełmży, Leon Szczepański, zaciągnął posłańca Obozu Zjednoczenia Narodowego nazwiskiem Bronisław Buczkowski do restauracji, tam **spoił go wódką, wręczył gotówką pięć złotych, obiecując znacznie więcej, jeżeli pójdzie do żyda Blumenzweiga i weźmie od niego podpis na listę wyborczą,** którą właśnie Buczkowski odnosił do jednego z członków Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Pijany posłaniec dał się skusić obietnicom i gotówce „działacza narodowego".

Oczywiście Szczepański pobiegł natychmiast do prezesa Stronnictwa Narodowego adwokata Strzyżowskiego i za chwilę cała prasa endecka drukowała zakłamaną bajkę o pakcie O. Z. N. z żydami w Chełmży.

Dla pamięci przypominamy inne wyczyny adwokata Strzyżowskiego. Ten czołowy „działacz narodowy" **wydrukował paszkwilowe ulotki przeciw Obozowi Zjednoczenia Narodowego, które jako paszkwil zostały skonfiskowane.** Polecamy ten fakt uwadze Rady Adwokackiej.

Dopiero w całej pełni uprzytomnimy sobie **gangrenę moralną, jaka toczy Stronnictwo Narodowe,** gdy zdamy sobie sprawę, że kierownikiem sekcji młodych S. N. w Chełmży, jest właśnie Leon Szczepański. **To groźna przestroga dla rodziców.**

Stronnictwo Narodowe przeżywa niewątpliwie groźny kryzys, wartościowe bowiem jednostki, bądź już odeszły, bądź odchodzą. Stąd ustawiczne kłótnie i rozłamy.

Zostają natomiast tacy Strzyżowscy, Szczepańscy, Sergoty i Lewandowscy.

Działacze Stronnictwa Narodowego nie patriotyczną działalnością, ale **pałką, paszkwilem, fałszem, intrygą i przekupstwem chcą zdobywać sobie „mandaty",** szerzyć zamęt, by wyforsować swój ponury egoizm ponad dobro polskiego narodu.

Obóz Zjednoczenia Narodowego w Chełmży wydał odezwę, w której demaskuje żydowskie szacherki działaczy S. N. w Chełmży (patrz str. ,).

Powódź w Anglii

ANKARA. Wschodnia Anatolia została nawiedzona katastrofą powodzi, która zniszczyła wiele osiedli oraz pociągnęła za sobą liczne ofiary ludzkie.

Krwawa zabawa w Jastarni

Jedna osoba zabita, jedna ciężko ranna — zabójca popełnił samobójstwo

W piątek, dnia 2 grudnia br. w nocy doszło w Jastarni do krwawego zajścia. W czasie sprzeczki st. post. Aleksander Rudziński oddał 5 strzałów do nauczyciela Mazurkiewicza i drogerzysty Edmunda Margazińskiego, raniąc obu. Po kilku minutach Margaziński zmarł.

St. post. Rudziński w godzinę po zajściu popełnił samobójstwo. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Prokuratura w Gdyni.

Krwawe zajście miało miejsce w restauracji Selina w Jastarni, podczas wieczorku pożegnalnego jednej z miejscowych nauczycielek. Podczas zabawy zaczęto sobie nawzajem przygadywać.

W pewnym momencie Rudziński nagle wyjął rewolwer, skierował go w stronę drogerzysty Edmunda Margazińskiego i nauczyciela Mazurkiewicza i strzelił kilkakrotnie.

Jedna z kul ugodziła Margazińskiego, zabijając go na miejscu. Druga kula trafiła Mazurkiewicza, przebijając mu tchwawicę.

Po przewiezieniu rannego do Gdyni dokonano natychmiast transfuzji krwi. Stan Mazurkiewicza jest bardzo groźny.

Reprezentacyjna autostrada pomorska wykończona będzie w przyszłym roku

W pobliżu Żelgoszczy na Kociewiu rozpoczęte zostały roboty przy budowie reprezentacyjnej autostrady pomorskiej, która połączy niemal wszystkie ośrodki Pomorza z Wybrzeżem. Nowa autostrada pomorską prowadzi przez przepiękne tereny Szwajcarii Kaszubskiej i całkowicie omija teren W. M. Gdańska.

Budowa autostrady reprezentacyjnej prowadzona będzie przez całą zimę, tak, by mniej więcej w połowie przyszłego roku była wykończona.

Domagamy się

surowego i przykładnego ukarania sprawców pobicia Polaków w Gdańsku

Donosiliśmy przed kilku dniami z Gdańska o wypadku pobicia Polaka przez umundurowanych członków partii narodowo-socjalistycznej za to tylko, że niesionemu na czele oddziału sztandarowi ze swastyką nie oddał pozdrowienia nar.-socjalistycznego, że nie podniósł ręki. W związku z tym przypomnieć jeszcze należy o zbiorowym w sierpniu b. r. dokonanym pobiciu także przez umundurowanych członków partii 2-ch chłopców polskich — harcerzy, którzy nie salutowali flagi ze swastyką.

Jeśli mimo tego ciągle jeszcze możliwe są pobicia Polaków przez nierespektujących oświadczeń władz gdańskich członków partii, to uważamy, że jedynie surowe i przykładne ukaranie winnych wraz z opublikowaniem tego położyć może kres dalszym wybrykom elementów, które z racji swego postępowania istotnie zasługują na nazwę „nieodpowiedzialnych".

Mamy nadzieję, że wreszcie winni zostaną przykładnie ukarani. Chcielibyśmy też, aby zwrot „mamy nadzieję" znalazł potwierdzenie — w interesie właśnie spokoju na Ziemi Gdańskiej.

Obok faktów tych, o których niewiadomo nam, czy doczekały się jakichkolwiek konsekwencyj karnych wyciągniętych w stosunku do sprawców zajść, nie można przejść obojętnie. Wiemy, że władze gdańskie wyjaśniły i stwierdziły, że **ludność polska nie jest obowiązana do pozdrawiania sztandarów narodowo-socjalistycznych,** pamiętamy deklarację (z 4. XII. 1937 r.) Senatu, który występując przeciw wykroczeniom popełnionym przez „nieodpowiedzialne elementy", uznał, że — „wytworzenie atmosfery **spokoju** i obustronnego zaufania jest koniecznym warunkiem wzajemnej współpracy".

Fałszywe pogłoski o zmianie w Wiedniu

MIASTO WATYKAŃSKIE. Z miarodajnych kół kościelnych oświadczają, że podawana przez „Angriff" wiadomość o rzekomej zmianie na stanowisku arcybiskupa wiedeńskiego w tym sensie, że na miejsce kardynała Innitzera miałby przyjść biskup berliński von Preysing, jest całkowicie fałszywą i pozbawioną wszelkich podstaw.

Niemiecka radiostacja nad granicą Polski

W bezpośredniej bliskości granicy polskiej, w miejscowości Rathdamnitz koło Stolpe (Stupa), a więc mniej więcej na szerokości Kartuz uruchomiona została nowa radiostacja. Pracuje ona na fali 225,6 m. i posiada 5 kw mocy w antenie. Radiostacja składa się z 7 wież po 50 m. wysokości. Audycje nadawane są narazie o 8 rano do 5 pp. (Kabel)

37 dzieci pod kołami pociągu

SALT LAKE CITY. W okolicy miejscowości Midvale (stan Utah) autobus wiozący dzieci szkolne wpadł w czasie zadymki śnieżnej na pociąg osobowy. 25 dzieci zostało zabitych na miejscu, a 12 walczy ze śmiercią w szpitalu.

Żydom nic nie pomogą masowe chrzty

BRATYSŁAWA. Prasa słowacka zwraca uwagę na fakt, że w związku ze zmianą sytuacji politycznej zaznacza się wśród Żydów słowackich tendencja masowej zmiany wyznania na chrześcijańskie. W samej tylko Bratysławie około 1500 Żydów pragnie przyjąć chrześcijaństwo. W kołach słowackich podkreślają, że fakt ten nie będzie miał wpływu na sprawę rozwiązania kwestii żydowskiej i że społeczeństwo wystąpi energicznie również przeciwko tym Żydom, którzy zmienią wyznanie dla korzyści materialnych.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ulgach inwestycyjnych

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw" opublikowane zostało ważne rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych.

Ustawa ta przyznaje, jak wiadomo, ulgi podatkowe dla szerokiego wachlarza inwestycyj przemysłowych, budowlanych, rolniczych i innych na terenie całego kraju, bądź też w Centralnym Okręgu Przemysłowym, lub na obszarze województw wschodnich.

Z expose wicepremiera Kwiatkowskiego

Fragment bilansu XX-lecia niepodległości

Dzieci w szkołach 1918 — 3 miliony, 1938 — 5 milionów.
Analfabetyzm wśród dzieci 1918 — 30 proc., 1938 — 7 proc.
Obszar uprawny zbóż, ziemniaków i buraków 1918 — 11.3 miln. ha, 1938 — 17.2 miln ha.
Wskaźnik produkcji dóbr inwestycyjnych 1918 — 56,6, 1938 — 138,6.
a ponadto
Liczebność miast wzrosła o 3.5 miliona głów.
Obszar gruntów scalonych o 5 milionów ha.
Długość linii telegraficznych — podwójna.
Cyfry te wyjęte z różnych dziedzin najlepiej charakteryzuje ogromny postęp Rzeczypospolitej.

Pół miliarda złotych więcej dla świata pracy w Polsce

Pracownicy fizyczni w b. r. zarobili więcej o	239 milj. zł
Pracownicy umysłowi w instytucjach prywatnych o . .	96 milj. zł
Pracownicy państwowi	126.6 milj. zł

oraz pracownicy bankowi i samorządowi i inni.
Łącznie świat pracy zarobił w roku bież. o pół miliarda złotych więcej.
Takiego skoku dochodów przy stabilizacji cen jeszcze Polska odrodzona nie widziała.

Port gdyński 1928—1938

	W r. 1928	W r. 1938
Długość nabrzeży	1.200 m	12.500 km
Długość torów kolejowych . .	50 km	200 km
Liczba magazynów	2	51
o powierzchni	5.000 m²	225.000 m²
Dźwigów	6	76
Eksport	60% lądem	15% lądem
„	7% przez Gdynię	85% przez Gdynię i Gdańsk

Wartość urządzeń w porcie gdyńskim: ćwierć miliarda złotych

Zagadkowe słowa Ojca św.

MIASTO WATYKAŃSKIE. Pomimo odbywających się w Watykanie rekolekcyj, w których, jak donosiliśmy, Ojciec św. bierze osobisty udział, Papież przyjął na środowej audiencji 600 par nowożeńców, wygłaszając do nich piętnastominutowe przemówienie. Powszechną uwagę i poruszenie wywołał fakt, że Ojciec św. zalecał w tym przemówieniu modły w intencji, „której nie miał przed rozpoczęciem rekolekcyj, gdyż nie wiedział o rzeczach, które nastąpiły i które grożą". (KAP).

Polska wciąż niedoceniana przez zagranicę

Do numeru londyńskich „Times" z dnia 29 listopada dołączony został 24-stronnicowy dodatek, poświęcony propagandzie sportów zimowych i podróży do krajów, obfitujących w tereny narciarskie.

W numerze tym znajdujemy szczegółowe opisy i ilustrowane artykuły, przedstawiające atrakcyjność zimy w Szwajcarii, Francji, Włoch, a jednocześnie pełno jest reportaży i wzmianek, które mówią czytelnikowi o tym, jak można spędzić zimę wśród słońca i ciepła południowych krajów. Tu przesuwają się kolejno Indie, Madera, Prowansja i Lazurowe Wybrzeże, Bahama, Kalifornia, Grecja, Afryka Francuska, Egipt i Sudan, Brazylia i Argentyna, nawet Rodezja, Indie Holenderskie, Australia, Sycylia i Trypolis, Kenya i Bermuda.

Z drugiej strony wykorzystały okazję do ogłoszeń towarzystwa żeglugowe, biura informacyjne hoteli szeregu państw, biura podróży i t. p.

Na uwagę zasługuje jednak, iż Anglicy, zadając sobie tyle trudu, by opisać najciekawsze tereny narciarskie i uroki zimy w różnych krajach, **w zupełności zapomnieli o Polsce.** Jest to tym bardziej uderzające, iż rozpoczynający się

obecnie sezon sportów zimowych osiągnie swój punkt kulminacyjny właśnie podczas zawodów o mistrzostwo F. I. S., które odbędą się w lutym w Zakopanem.

Czy księżna Windsor otrzyma godność Królewskiej Wysokości?

PARYŻ. W kołach zbliżonych do księstwa Windsoru twierdzą, że podczas ostatniej wizyty premiera Chamberlaina u księcia, poruszona była w pierwszym rzędzie sprawa przyznania tytułu i rangi królewskiej wysokości małżonce księcia. Premier Chamberlain miał przyrzec, że gabinet brytyjski podejmie starania u króla Jerzego VI, aby sprawa ta była załatwiona pomyślnie, według życzenia księcia. Tym nie mniej nawet w razie uznania księżnej Windsoru za członka rodziny panującej, książę Windsoru nie odzyska praw dziedzictwa tronu, których się zrzekł w 1936 r. i będzie według protokółu zajmować miejsce po swych młodszych braciach.

„Czerwona zaraza"

W tych dniach w Paryżu wyświetlano w zamkniętym gronie specjalistów po raz pierwszy antykomunistyczny film p. t. „Czerwona zaraza". Film ten przygotowany został na zamówienie szwajcarskiej akcji narodowej przeciw komunizmowi i w sposób plastyczny przedstawia wstrząsający obraz krwawego terroru w Rosji sowieckiej .(KAP).

Wybuch dynamitu zburzył dom

CZERNIOWCE. W Targul-Jiu w Eltonii w restauracji niejakiego J. Cestovici nastąpił wybuchł dynamitu. 8 osób zostało ciężko rannych, zaś cały budynek runął w gruzy. Władze prowadzą dochodzenia, w jakim celu właściciel restauracji przechowywał u siebie dynamit.

Porwali i oddali

NOWY JORK. Porwana w czwartek przez nieznanych sprawców Mary Brown odprowadzona została wczoraj do domu rodzicielskiego przez tych samych porywaczy, którzy zdołali zbiec. Młoda dziewczyna po przyjściu do przytomności oświadczyła, iż więziona była w Waszyngtonie.

Premiera sztuki młodego Pirandello

W teatrze mediolańskim „Olimpia" wystawiona została komedia „Il falco d'argento", pióra Stefana Landi, pod którym to pseudonimem ukrywa się syn słynnego pisarza Luigi Pirandello. Mimo niektórych błędów młodzieńczych, komedia wykazuje wybitny talent teatralny i odniosła duży sukces.

Przegląd prasy

Które narody są bardziej antysemickie?

„Gazeta Polska" omawiając zagadnienie żydowskie, zastanawia się także nad sprawą, który z narodów zasługuje najwięcej na przydomek „antysemicki". „Gazeta Polska" pisze:

„Żydzi bardzo łatwo i bardzo pochopnie szermują zarzutem antysemityzmu pod adresem narodów, które cierpiąc od nadmiaru żydostwa chcą sobie ulżyć i poszukują w tym celu odpowiednich środków. Przeciwstawia się im rzekomy brak antysemityzmu u t. zw. demokracji zachodnich. Nasuwa się nam tu jedno pytanie. Które narody są bardziej „antysemickie", czy te, które cierpiąc same na przeludnienie chcą się pozbyć nadmiaru ludności obcej, czy też te, które dysponując olbrzymimi, niezaludnionymi terenami nie tylko nie wpuszczają tam Żydów, lecz nawet rozmów rzeczowych na ten temat nie chcą podjąć."

Nowy budżet

Omawiając nowy budżet „Express Poranny" stwierdza, że:

„Głównym rysem najnowszego — jak i poprzednich — preliminarzów — jest całkowita równowaga pomiędzy dochodami a wydatkami Państwa.

Ostrożne preliminowanie dochodów jest słuszne. Pamiętać jednak trzeba, iż tempo życia gospodarczego zmaleć nie może. Koniuktura musi być utrzymana, wzmocniona i pogłębiona. Rozwój procesów gospodarczych nie może się nie odbić na wzroście dochodów, większym nawet od przewidywanego.

I jeszcze jedna uwaga: budżet państw musi być rozpatrywany łącznie z planem trzyletnim inwestycyj publicznych. Inwestycje i budżet tworzą jedną logiczną całość i są w liczbach wyrażonym programem gospodarczym, o którego potrzebie tak dużo się mówi i pisze."

Nowy okres w stosunkach polsko-litewskich

„Czas" zestawia wydarzenia ostatnich tygodni w stosunkach polsko-litewskich, wnosząc, że zanotowane fakty potwierdzają w sposób rzeczowy najbardziej optymistyczne przypuszczenia.

„Oto osiągnięcia dobrej woli. Oto realizacja haseł, zapowiedzi spełniania się wspólnych zamierzeń i celów.

Na drodze współżycia z Litwą wkroczyliśmy w nową epokę — w epokę, którą wraz z Litwinami odnaleźliśmy z radością po latach smutku i pustki."

— Jakiej Gwiazdki pragniesz dla swoich dzieci?
— Wesołej.
— Taką samą Gwiazdkę muszą mieć dzieci bezrobotnych!

Dla 3 i pół miln. polskich Żydów musi znaleźć się miejsce na świecie

Konieczność emigracji Żydów z Polski wynika w znacznym stopniu z niezdrowej, wadliwej struktury gospodarczej, obejmującej poważny, bo 3 i pół miliona ludzi wynoszący odłam ludności Rzplitej.

W wieku 17-tym Polska przechodzi kryzys gospodarczy. Zarówno szlachta, jak i chłop polski szukają na żyznych ziemiach kresów południowo - wschodnich możliwości powrotu do dobrobytu. Używają do tego — Żydów. Oddają im w dzierżawę młyny, karczmy; Żydzi opanowują kramarstwo. Wtedy to dokonuje się, rzadko w historii Żydów spotykane zjawisko. Jedna trzecia Żydów osiedla się w dobrach szlacheckich i wsiach, emigrując z miast. Zostają w nich natomiast Żydzi, reprezentujący wielki kapitał. Zostają też i ci, którzy prócz karczmarstwa jęli się rzemiosł. Poza tym jest sporo drobnych pośredników, żyjących z dnia na dzień. Pod koniec 18-go stulecia jest na ziemiach polskich około miliona Żydów (mniej więcej 10 proc. ludności, z czego jedna trzecia stanowiła element, pozbawiony zdrowych podstaw egzystencji gospodarczej.

Dziś również — jak pod koniec 18-go stulecia — Żydzi stanowią blisko 10 proc. ludności. Tylko, że wtedy było ich około miliona, a dziś w 35-milionowej Polsce około 3 i pół miliona.

Czym się dziś zajmują? — odpowiada na to załączona tabelka.

Wpływ wadliwej struktury zawodowej Żydów z jednej strony hamuje naturalną ekspansję ludności polskiej — a z drugiej przyczynia się do coraz większej pauperyzacji ludności żydowskiej.

Sami przywódcy żydowscy oceniają nadmiar Żydów w Polsce, nie posiadających podstaw zdrowej egzystencji, na milion osób. Liczba ta stale musi się zwiększać, w miarę jak rozwijać się będzie polska ekspansja gospodarcza, obejmując te właśnie placówki przemysłu i handlu, rzemiosł i wolnych zawodów, w których przewaga Żydów znacznie przekracza ich odsetek ludności w państwie.

W Polsce przypada:

na 100 rolników	— 1 Żyd
„ „ handlowców	— 63 Żydów

czyli: prawie
2/3 handlu polskiego w ręku Żydów

Udział Żydów w rzemiośle:

na 100 czapników	— 97 Żydów
„ „ krawców	— 65 Żydów
„ „ złotników	— 77 Żydów
„ „ garbarzy	— 85 Żydów

To też rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce możliwe jest tylko drogą odpływu emigracyjnego i kiedy dawniej było procesem gospodarczym, coraz bardziej staje się problemem politycznym i co więcej, międzynarodowym.

Oczywiście w tym już międzynarodowym zagadnieniu emigracji Żydzi polscy, dla których ma ona żywotne znaczenie, powinni mieć należyty głos, odpowiadający ich liczebności i ich znaczeniu dla światowego żydostwa. Dotychczas tak nie jest. Sprawa emigracji żydowskiej znajduje się w rękach Żydów angielskich (jak np. Weizman), rosyjskich (Żabotyński), niemieckich (Ruppin). W międzynarodowych organizacjach żydowskich, wywierających wpływ na sprawy żydowskie — polscy Żydzi są na dalszym planie, mają głos drugorzędny.

Wśród polskich przywódców żydowskich panowały tendencje bagatelizowania poza-palestyńskiej emigracji. Pod tym względem zajmowali oni to samo stanowisko, jak różne potencje kolonialne, które oświadczały, że właściwie nigdzie już na świecie poza Palestyną nie ma terenów, nadających się do wchłonięcia masowej emigracji żydowskiej.

Ale Polska nie może czekać z rozwiązaniem swych palących problemów ekspansji gospodarczej aż do czasu, kiedy problem Palestyny zostanie w sposób zadawalający rozwiązany. Polska musiałaby w tym wypadku posunąć się nawet do zarządzeń ochronnych, choćby nawet w formie ustaw.

To też należy szukać innych poza Palestyną możliwości emigracyjnych.

A takie są. Nie na księżycu, nie w sferach utopijnych — lecz w olbrzymich terenach kolonizacyjnych, posiadających zarówno doskonałe warunki przygarnięcia przybyszów z Europy, jak i tak nikłe zaludnienie tubylcami, że śmiało mogą pomieścić wielomilionowe rzesze. Są takie obszary na kontynencie amerykańskim i australijskim, są w Afryce.

Sprawa emigracji żydowskiej nie daje się już załatwić półśrodkami.

To sobie dobrze uświadomić muszą przede wszystkim wielkie państwa kolonialne, jeśli na serio myślą o rozwiązaniu kwestii żydowskiej w skali światowej. A w akcji tej poczesne miejsce musi zająć Polska.

O czym się mówi:

„Źle się dzieje w państwie duńskim" — możnaby powiedzieć o Stronnictwie Narodowym na Pomorzu; wkrada się bowiem w jego szeregi niezgoda, a co najgorsza, towarzysze partyjni zaczynają krytycznie patrzeć na dotychczasowych asów Stronnictwa.

Doświadczył tego na swojej skórze p. Matłosz, były poseł endecki, redaktor „Pielgrzyma" i prezes powiatowy S. N., który przybył aż z Małopolski, by uczyć Pomorzan „narodowego" myślenia...

Nie chcemy być gołosłowni. Ostatnio odbył się w Tczewie zjazd co znamienitszych działaczy tejże partii. Różnie tam sobie przygadywano. Najwięcej dostało się p. Matłoszowi. Jeden z uczestników konwentyklu posunął się nawet tak daleko, że zaproponował panu redaktorowi złożenie godności prezesa powiatowego S. N...

WIELKA ARMIA PRZYSZŁOŚCI — MILION DZIECI POLSKICH CZEKA NA NASZĄ POMOC.
ZŁÓŻ OFIARĘ GWIAZDKOWĄ!

Pierwszy polski kongres techników

Coraz bardziej utwierdza się w opinii publicznej przeświadczenie, iż położenie wewnętrzne i zewnętrzne Polski stawia przed narodem wymagania, które spełniane być mogą tylko przy wytężeniu wszystkich sił, przy najwyższym napięciu energii. Radosna rocznica dwudziestolecia pozwoliła uświadomić nam wielkość dokonanego wysiłku w odrodzonym państwie. Wielkie sukcesy osiągnięte przez nas na polu gospodarczym, społecznym i politycznym, rozwój naszego przemysłu, środków komunikacji, budowa COP-u nie powinny nas usypiać. Tempo naszego rozwoju byłoby może zadawalające, gdybyśmy żyli w czasach normalnych, kiedy to puls życia bije równym, miarowym tempem. Tak jednak nie jest.

Wzrost potencjałów polityczno-militarnych czołowych państw świata jest przecież ogromny. Dlatego też nakazem, dyktowanym przez poczucie odpowiedzialności dziejowej, staje się konieczność pobudzenia procesów życiowych w łonie narodu polskiego do stopnia, przy którym możliwość zagrożenia będzie sprowadzona do minimum.

W szerokich sferach społeczeństwa istnieje słuszne przeświadczenie, iż posiadamy ogromne możliwości rozwojowe, dziś jeszcze w dużym stopniu niewykorzystane, które wobec powagi aktualnych czasów muszą być wciągnięte w orbitę pulsującego życia, by w ten sposób zapewnić bezpieczeństwo państwa.

Trzeba odpowiedzieć na pytanie, co i jak należy uczynić, by nasz potencjał gospodarczo-polityczny wydźwignąć na najwyższy poziom, w jaki sposób mają być realizowane nieodzowne potrzeby państwowe.

Niejasno początkowo wyczuwane zadania, stojące przed nami, zostają wreszcie dość wyraziście formułowane. Musi nastąpić szybkie uprzemysłowienie kraju, zdolne do wchłonięcia przeludnienia wsi polskiej, musi podnieść się stopa życiowa szerokich mas pracujących, kultura wsi i jej chłonność na produkty przemysłowe, rozwój urządzeń technicznych i komunikacyjnych, co znakomicie podniesie zdolność obronną państwa.

Osiągnięcie tych olbrzymich celów nie może być dziełem improwizacji. Do ich urzeczywistnienia muszą być wciągnięte tak różnorodne i tak liczne elementy, iż pierwszym zadaniem, które narzucało się umysłowi — była to konieczność ogarnięcia myślowego tych niezmiernie skomplikowanych problemów, uporządkowanie i sprowadzenie ich do pewnych orientacyjnych zasad. Potem dopiero nastąpić może działanie.

Wyrazem dojrzewania powyższych bezspornych konieczności w umyśle polskim są kongresy inżynierów i techników. Pierwszy kongres inżynierów odbyty rok temu we Lwowie rzucił wyraziste wytyczne wielkiej akcji podźwignięcia ekonomicznego Polski. Mianowicie zarysował konkretny plan daleko sięgającej przebudowy Polski — wzorzec gospodarczo-techniczny. Kongres techników, który odbywa się w dniach 3-im i 4-ym b. m. w Warszawie, rozwijając podjętą inicjatywę, wysunął maksymę: „przez zorganizowany świat techniczny do realizacji planu gospodarczego Polski". Drugi etap pracy, prowadzący do zrywu gospodarczego, a krystalizujący się obecnie w umyśle polskim, jest to więc problem układu sił realizacyjnych lub inaczej problem układu gospodarczo - społeczno - organizacyjnego. Etapy dalsze przyjdą jako prosta i nieuchronna konsekwencja dwóch pierwszych.

Przebyliśmy wielką drogę. To, co zapada w formie uchwał na kongresie, jest wyrazem tych przemyśleń, które przeszły dłuższy okres mozolnych formułowań w całym świecie technicznym Polski. Są to konkluzje, na które każdy Polak patrzący otwartymi oczyma na to, co dzieje się u nas i w świecie zgodzić się bez zastrzeżeń musi.

Oczywistość tez, przyjmowanych przez kongresy, ma swoje uzasadnienie w procesach odbywających się w organizmach najbardziej aktywnych społeczeństw doby dzisiejszej. W całym świecie zanotować możemy przemiany, których znamieniem jest ciągle rosnący udział świadomej woli tworzenia życia, świadomego kształtowania przebiegu procesów społecznych, gospodarczych, celowe potęgowanie rytmu życia zbiorowego w każdej dziedzinie. Polska nie znajduje się na odległej bezpiecznej wyspie. Wzbierającej fali żywotności światoburczych narodów musi przeciwstawić swoją własną świadomie wolą pobudzoną aktywność i celowy rozmach twórczy.

Meteory nad Szwajcarią

W ostatnich dniach ukazały się nad Szwajcarią dwukrotnie dwa meteory. Prasa szwajcarska zamieszcza dokładne sprawozdania o tym niecodziennym zjawisku.

Ustanowienie oficerskich stopni honorowych

W dniu 1-ym b. m. ogłoszono urzędowo dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o warunkach mianowania oficerów w stopniach honorowych.

Dekret ten stanowi, że oficerami w stopniach honorowych mogą być mianowani obywatele Państwa Polskiego oraz obywatele państw obcych.

Obywatele Państwa Polskiego mogą być mianowani oficerami w stopniach honorowych za wybitne zasługi, położone w czasie pokoju lub w czasie wojny, mające podstawowe znaczenie dla rozwoju Sił Zbrojnych, obrony Państwa lub zakończenia działań wojennych.

Obywatele państw obcych mogą być mianowani oficerami w stopniach honorowych za zasługi położone w czasie pokoju lub w czasie wojny dla Państwa Polskiego albo w szczególności jego Sił Zbrojnych.

Oficerami w stopniach honorowych mogą być również mianowani obywatele państw obcych, którzy służyli w Wojsku Polskim lub w Polskiej Marynarce Wojennej albo w formacjach polskich, uznanych przez Państwo.

Mianowanie następuje na jeden ze stopni honorowych z dodaniem: „w stopniu honorowym".

Mianowany oficerem w stopniu honorowym ma prawo wyłącznie do tytułu, składającego się z nazwy stopnia i wyrazów: „w stopniu honorowym" oraz przepisowego munduru wojskowego i uzbrojenia.

Wniosek o mianowanie z wyszczególnieniem zasług minister spraw wojskowych przedstawia w czasie pokoju Prezydentowi Rzeczypospolitej, a w czasie wojny — Naczelnemu Wodzowi, minister spraw wojskowych uzgadnia wniosek w czasie pokoju z Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

Oficer w stopniu honorowym otrzymuje dyplom z wyszczególnieniem zasług, za jakie został mianowany.

Prezydent Rzeczypospolitej może pozbawić obywatela państwa obcego posiadanego stopnia oficera w stopniu honorowym za działanie na szkodę Państwa Polskiego oraz za inne czyny, stosownie do uznania Prezydenta Rzeczypospolitej.

Osławiony Związek Wyzwolenia Wilna na Litwie przestał działać

KOWNO. Premier litewski ks. Mironas odpowiadając w parlamencie na interpelacje poselskie, naszkicował również stosunki z Polską.

„Po nawiązaniu stosunków z Polską — oświadczył premier ks. Mironas — podejmujemy kroki, wynikające z nawiązania tych stosunków. Zawarliśmy już kilka umów. Obecnie toczą się rokowania o zawarcie układu handlowego. Mam nadzieję, że zawarty niedawno układ prasowy przyczyni się również do polepszenia stosunków. Zdecydowaliśmy się również na więcej. Związek Wyzwolenia Wilna, posiadający tysiące oddziałów w Litwie, zaprzestał działać z powodu rewizji stosunków z sąsiadem. Litwa, czyniąc dużo dla dobrych stosunków z sąsiadem, ma nadzieję, że usunie tą drogą wiele przeszkód dla ich rozwoju.

Nowy rząd czesko-słowacki

PRAGA. Nowy rząd czesko-słowacki utworzony został w następującym składzie: rząd centralny: premier poseł Rudolf Beran, minister spraw zagranicznych Chvalkovsky, minister obrony narodowej — b. premier gen. Jan Syrovy, minister skarbu — Kalfus, minister spraw wewn. — Otokar Fischer itd.

Ponadto w skład rządu centralnego jako ministrowie bez teki weszli — poseł Karol Sidor (Słowacja), oraz Jerzy Havelka.

Rząd słowacki: premier, minister spraw wewnętrznych, minister opieki społecznej i zdrowia msgr. Józef Tisso, minister oświaty Czernak, minister komunikacji i robót publicznych Durczanski, minister gospodarki — Teplanski, minister sprawiedliwości — dr. Miłosz Vancza.

Członkami rządu karpatoruskiego mianowani zostali: pp. Wołoszyn oraz poseł Julian Revay.

Pierwsze wystąpienie nowego prezydenta Czechosłowacji

PRAGA. Pierwszym wystąpieniem nowego prezydenta Czechosłowacji dr. Hacha było przybycie do katedry św. Gwidona. Prezydent powitany został w katedrze przez kardynała Kaspara, który odprawił następnie mszę św. Na nabożeństwie obecni byli członkowie rządu.



Angielski minister lotnictwa w Paryżu

PARYŻ. Na lotnisku paryskim w Le Bourget wylądował angielski minister lotnictwa Kingsley Wood, który zwiedził natychmiast doroczny lotniczy salon wystawowy w Paryżu, zakłady budowy silników i centrum badań lotniczych w Villacoublay.

Australia przyjmie 15 tys. Żydów

LONDYN. Rząd australijski postanowił dopuścić do Australii w ciągu najbliższych 3 lat 15 tysięcy Żydów z Niemiec. Deklaracja w tym duchu złożona została w parlamencie australijskim przez ministra spraw wewn. Mc. Evena. Oświadczył on, iż 15 tysięcy stanowi najwyższą liczbę uchodźców, jaką Australia może zaabsorbować bez szkody dla swego rynku pracy i naruszenia panującej w Australii stopy życiowej. Pierwszeństwo udzielone będzie tym uchodźcom, którzy zdolni są do założenia nowej gałęzi przemysłu.

Kanclerz Hitler daruje Włochom nowe obserwatorium astronom.

W najbliższej przyszłości powstać ma pomiędzy Rzymem a Frascati, o kilka kilometrów od stolicy, nowe wielkie obserwatorium astronomiczne, do którego materiały ofiarowane zostały Włochom przez Hitlera. Przestrzeń, jaka w tym celu wywłaszczona została już przez władze, wynosić będzie 150 tys. mtr. kwadratowych.

Ufundowany przez Hitlera teleskop oraz cała przynależna aparatura wykonane zostały według ostatnich wymagań wiedzy astronomicznej. To też, zawdzięczając im nowe obserwatorium rzymskie stanie się nietylko jednym z największych, ale również najdoskonalszych tego rodzaju instytucji w Europie.

Wyczyn lotnika niemieckiego

BERLIN. Prasa zamieszcza wiadomość o nowym wyczynie samolotu niemieckiego „Messerschmitt". Pilot Bleich przeleciał z pasażerem trasę z Berlina do Tiko w Kamerunie, wynoszącą około 13 tys. km. w 49 godzin, przelatując przy tym nad nieprzebytą jeszcze puszczą w Kongo belgijskim na długości 100 km.

Na bieżni, boisku i ringu

Niespodziewana porażka Śląska z Krakowem w hokeju.

Na sztucznym torze w Katowicach odbył się rewanżowy mecz hokejowy między reprezentacjami Śląska i Krakowa. Niespodziewane zwycięstwo odniosła drużyna krakowska w stosunku 1:0. Jedyna decydująca o zwycięstwie bramka padła w drugiej fazie gry ze strzału Muszyńskiego.

Zawody wywołały bardzo duże zainteresowanie gromadząc na torze blisko 2 tysiące widzów, którzy brali żywy udział w grze.

Drużyna krakowska, która oparta była na zespole Cracovii wystąpiła bez Kowalskiego, Śląsk zaś brał bez Ludwiczaka.

Zawody prowadzone były od początku do końca w szalonym tempie. Było to najciekawsze spotkanie w bieżącym sezonie. Obie drużyny grały bardzo ambitnie. Śląsk miał bezsprzecznie więcej z gry, jednak nie skoordynowana akcja jego napastników uniemożliwiła zdobycie bramki. Zwycięstwo Krakowa krzywdzi też w pewnym stopniu Ślązaków, którzy zasłużyli przynajmniej na wynik remisowy. Kraków grał o wiele lepiej niż w pierwszym meczu i mimo braku Kowalskiego w ataku, napad ten funkcjonował bardzo sprawnie. Specjalnie wybijał się Wołkowski, który zademonstrował kilka pierwszorzędnych zagrań.

Śląsk mimo ambitnej gry nie zadowolił.

Polscy bokserzy walczą w Berlinie.

W piątek wieczorem rozpoczął się w Berlinie międzynarodowy turniej bokserski z udziałem pięściarzy: Niemiec, Szwecji i Polski. Z Polski walczą trzej bokserzy: Szułczyński (waga średnia), Klimecki (półciężka) i Piłat (ciężka).

O drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

W najbliższą niedzielę, dnia 4 bm. rozegrane zostaną dalsze bokserskie mecze eliminacyjne o drużynowe mistrzostwo Polski. Walczyć będą:

We Lwowie Lechia ze Związkiem Strzeleckim Janowa Dolina.

W Inowrocławiu — miejscowa Goplania z wileńskim Elektritem.

W Krakowie — Wisła z pozn. Wartą.

Druga reprezentacja Śląska walczy z Pomorzem w boksie.

Druga reprezentacja Śląska rozegra 8-go grudnia w Białej mecz bokserski z reprezentacją Pomorza. Śląsk wystąpi w składzie: Przewdzing, Dobija, Nowakowski, Cichy, Akierman, Markiewka, Burdzik i Gwóźdź. Barw Pomorza bronić będą: Iwański, Krzemiński, Rinke, Bianga (z gdańskiej Gedanii), Lelewski, Urbaniak, Karolak i Leśniak.

Pierwsza reprezentacja Śląska walczy w tym dniu z reprezentacją Krakowa w Krakowie.

Reprezentacja Ameryki rozegra cztery mecze w Polsce.

Jak wiadomo, śląscy hokeiści prowadzą pertraktacje w sprawie rozegrania szeregu spotkań z przybywającą do Europy reprezentacją Ameryki. Najprawdopodobniej Amerykanie rozegrają w Polsce cztery mecze.

Dnia 12 stycznia Amerykanie mają walczyć w Katowicach z Dębem.

Dnia 13 stycznia Amerykanie spotkają się w Krakowie z Cracovią.

W dniach 17 i 18 stycznia goście rozegrają dwa mecze na międzynarodowych zawodach w Krynicy.

Polska prowadzi w międzynarodowych korespondencyjnych zawodach strzeleckich

W tych dniach zakończyła się druga seria międzynarodowych korespondencyjnych zawodów strzeleckich o nagrodę honorową Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. W tych zawodach, jak wiadomo, bierze udział 20 klubów z Polski, Holandii, Węgier i Niemiec. Zwycięstwo w tej serii odnieśli tym razem Węgrzy, uzyskując 1.889 pkt. na 2.000 możliwych. Drugie miejsce zajęła Kadra z Rembertowa.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Polska przed Węgrami.

Nasz dodatek niedzielny

W cztery oczy ze sztuką

Pstra egzotyka

Można powiedzieć, a nawet trzeba powiedzieć prosto z mostu, że naszych sublokatorów mojżeszowego lub liberalnego wyznania (wszystko jedno) mało znamy, mimo długich wieków, Esterek, dostawców, arendarzy, Meirów Ezofowiczów i innych dwuznaczników.

Egzotyka w całej rozciągłości tego rozległego wyrazu. Niech czytelnik szanowny zrozumie, że jeśli o Żydach piszemy dość często w naszych felietonach, to głównie z tego powodu, że sprawa żydowska na terenie kulturalnym jest prawie — że nie znana, że wskutek wiecznej aktualności mitu „Żyda wiecznego tułacza“ za bardzo przyzwyczailiśmy się do jego obecności, pozwalając zagadnieniu rozwijać się i gasnąć bez udziału solidniejszej analizy.

Tedy analizujmy, a przekonamy się, że nasze żydki to kłopot nielada, że grzechów w nich fura a naszego niedołęstwa także nieprawdopodobna mnogość.

Najpierw zastanówmy się nad takim kontrastem: słowiańskość, — sielskość, anielskość, tkliwość, dobroć i rycerskość — a z drugiej strony żydowskość — histeria, blaga, wschód magiczny, kiwanie, oczernianie, tchórzostwo, snobizm i tandeta ekwilibrystyki mózgowej. Kontrast fantastycznie pstrokaty.

Gdyby Żydów było w Polsce tylko 3, jużby warto założyć rezerwat w celu ochrony tej niesamowitej w rozwoju — egzotyki. Ludzieby się pchali do rezerwatu, aby obejrzeć obcy świat, okazy bujnej natury — zbliska, na własne oczy, bez literatury i reportaży.

Otóż to. Nie można mówić o ratunku przed żydostwem, jeśli wyznaje się zasadę ghetta i numerus clausus. To niepokojące nieporozumienia. Albo z Żydem, albo bez Żyda. Wybór nieskomplikowany i jedyny.

Procenty, statystyka — to miecz na naszą szyję. Żydzi nas zawsze oszukają. Szczególnie w kulturze, gdzie cyfry są fikcją przygodnego statystyka, obliczającego zjawiska z galerii i przez okulary snobizmu.

Bo tu nie o cyfry chodzi i z drugiego powodu. Kultura to atmosfera.

Środowiska salonów rodziły sztukę „elegancką“, proletariat — to ostrość, chropowatość, panowie szlachta — gaduły pisali w polskim humaniźmie gawędy i opowiastki, chłopi weszli do literatury z przyśpiewkami i regionalną barwnością.

Jaka jest atmosfera żydowskiego środowiska, bo to środowisko istnieje zarówno w proletariacie, jak i w arystokracji i średniej inteligencji? W Warszawie, na mapie oznacza — to dla proletariatu Nowolipki i Plac Muranowski, dla średniej inteligencji — ul. Bagno z przyległościami, plutokracja i herbowe Żydy gnieźdźą się na Marszałkowskiej, Nowym Świecie, Mazowieckiej i na Saskiej Kępie.

Mimo różnic w zarobkach — między tymi środowiskami istnieje wyraźne pokrewieństwo. Jest nim — wspólna, identyczna, pstra i krzykliwa — egzotyka!

Ktoś zaprzeczy. Przecież wszystko co obce — jest w gruncie rzeczy egzotyką.

Tak, ale co innego znaczy egzotyka ubioru, mowy, a nawet obyczaju a co innego egzotyka duszy, wyobraźni, **wogóle człowieka.**

Kaszub dla górala będzie egzotyczny, ale kiedy pogadają w cztery oczy, i gdy góral zdejmie guńkę, aby włożyć mundur żołnierski i razem z Kaszubem pójść do wojska — czar egzotyki pryśnie, człowiek okaże się **bliski znajomy.** Egzotyka regionów a nawet narodów — to z grubsza rzecz ujmując — kwestia języka, ubioru, obyczaju, religii...

Żyd może być katolikiem, może nie nosić mycki, mówić czystą polszczyzną i po staropolsku poruszać się w salonie — ale nie zrzuci z siebie **nigdy** egzotyki!

To jest właśnie prawdziwa egzotyka, wiecznie agresywna, wiecznie ruchliwa, oporna wobec asymilacji, chytra, podejrzliwa.

Mit klątwy, ciążący na narodzie żydowskim, uzyskuje coraz silniejsze barwy. Fatum legendy, grzech ropiejący i zaraźliwy. Łażą szlakami historii, nikt do nich nie chce się przyznać; pokuta okrutnie konsekwentna. Żydzi są pokutnikami z musu; wobec okoliczności przybierają postawę zdobywców, chcą oszukać nawet swój los, swoją legendę.

W tym tłuczeniu luster, w których widzą swoje wykrzywione oblicza tkwi największe niebezpieczeństwo. Żydzi są zdolni do wszystkiego. Egzotyka degeneracji i dywersji podniesiona do godności „sztandaru“.

Dlaczego Polak bawił się przez tyle lat szmoncesowatymi kabaretami Jarossych (Żyd węgierski) Krukowskich i Hemarów — Heschelesów? Dlaczego żydowskie niesamowitości w prozie (Bruno Schulz) i wygibasy w poezji (Peiper), nie mówiąc już o cudacznym systemie krytyki Pompera — Pomirowskiego i inscenizacjach Żyda Schillera i znajdowały rynek, oklaski i wzięcie?

Po prostu urok egzotyki.

W czasie niewoli kiedy prężność narodowa oczyszczała środowiska z mieszańców i zasymilowanych przechrztów, Żydzi stanowili naturalne ghetto lub też wysługiwali się zaborcom (biedny Berek spod Kocka pozostał rozdętym symbolem...). Sprawa była prosta.

Odzyskanie niepodległości to inwazja żydowszczyzny. W teatrze, kinie, literaturze, plastyce, muzyce — wszędzie kulturalne mechesy, wszędzie blichtr. Ani jednej siły wybitnej, ani jednego geniusza, ale za to reklama pierwszorzędna i obsadzanie placówek — sprawna. Wysadzano nas z siodeł, kazano wysługiwać się pejsatym krytykom i zawiłym filozofom systemów politycznych, które zawsze odznaczały się pochlebstwem i „dętologią“.

Tak było lat 20. Wreszcie egzotyka prysła. To, co było urokiem inności, stało się po prostu **obcością,** to co wydawało się tylko **obcością** przybrało kształty dywersji.

Pstrokacizna egzotyki rozlała się w Polsce szeroko. Trudno teraz odwadniać kraj z tych „awangardowości“, „kultów szarego człowieka“, „powieści — reportaży“, „szlagierów“ i muzyki satanicznej.

Wielki Mag w mycce zachwiał się, ale już szuka oparcia, już chce umacniać fundamenty, już broni się, walczy na ostre. Macha świecidełkami, kusi tandetą nowatorstw w sztuce i kulturką nowinek naukowych. Einstein, rabin Freud i całe towarzystwo efekciarzy mózgowych, podlane sosem filozofii Spinozy i talmudyczną wyobraźnią, tworzy jednolity front egzotyki atakującej.

Atakują ze wszystkich stron i wszystkie nasze środowiska. Coraz natarczywiej. I przekraczają miarę.

Jerzy Pietrkiewicz

Mapa gastronomiczna Polski

Komisja Studiów Ligi Popierania Turystyki podjęła inicjatywę sporządzenia kartoteki dla specjalności gastronomicznych, przy czym współudział w jej przygotowaniu wezmą m. in. Centralne Chrześcijańskie Zrzeszenie Przemysłu Restauracyjnego, Związek Pań itp. Równocześnie zostaną rozesłane do wszystkich dzielnic Polski kwestionariusze, w których trzeba będzie podać specjalność gastronomiczną w danej miejscowości. Wypełnione kwestionariusze należy przysyłać pod adresem LPT, oddział w Krakowie.

Na podstawie uzyskanych odpowiedzi sporządzona zostanie pierwsza w Polsce propagandowa mapa gastronomiczna oraz opracowany przewodnik po Polsce dla smakoszów.

Zaludnienie globu ziemskiego

Według danych statystycznych ogólna liczba mieszkańców globu ziemskiego wynosiła w końcu 1937 roku 2 miliardy 134 miliony osób. O ile wyłączy się Chiny, przyrost naturalny ludności na całym świecie wyniósł ok. 18 milionów czyli 1,1% w stosunku rocznym (1937). W 1937 r. najmniejszą liczbę urodzeń zanotowano w Austrii (12,8 na 1000 mieszkańców), Szwecji, Francji i Anglii. We Francji i w Austrii liczba zgonów była większa od liczby narodzin.

Grace Moore na samotnej wyspie

6 grudnia br. gościć będzie Warszawa, a także później Lwów i Kraków jedną z najznakomitszych śpiewaczek operowych świata, Grace Moore. Jest ona również słynną diwą filmową, znaną z szeregu doskonałych obrazów i w Polsce.

Grace Moore karierę swoją zaczęła przed dwunastu laty i to w sposób, który mógł skończyć się dla artystki bardzo tragicznie. W 1926 roku przyjechała Grace Moore do Nowego Jorku, by zaangażować się do któregoś z teatrów operetkowych. Miał to być debiut śpiewaczki i wzorem każdej artystki, która przed pierwszym występem czuje t. zw. tremę — Grace Moore odczuwała ją w stopniu może jeszcze silniejszym. Pierwszą wizytę złożyła u dyrektora teatru, w którym miała występować. Posłała dyrektorowi swoją kartę wizytową, po raz ostatni przejrzała się w lustrze z drżeniem oczekując odpowiedzi.

— Pan dyrektor prosi — przyniósł odpowiedź służący.

Weszła szybko do gabinetu dyrektora, uścisnęła wyciągniętą do siebie rękę, chciała odpowiedzieć na słowa powitania, otworzyła usta, ale z gardła wydobył się tylko słaby, cichy syk. Grace, blada z przerażenia, próbuje jeszcze coś powiedzieć, niestety bez rezultatu. W jednej chwili zrozumiała straszliwą prawdę: straciła głos.

Jak strzała wybiegła z gabinetu dyrektora, udając się samochodem do najlepszego laryngologa Nowego Jorku. Znakomity lekarz, dr. Marafiati, miał zbyt wielu pacjentów, by móc odrazu przyjąć nieznaną zresztą jeszcze wówczas śpiewaczkę. Zrozpaczona Grace Moore musiała czekać parę dni, zanim dostała się przed oblicze medycznej sławy.

Dr. Marafiati zbadał uważnie artystkę i powiedział powoli, ale stanowczo: — Zdaje się, że pani nie odzyska już nigdy głosu.

— Czy nie ma żadnej nadziei — zapytała Grace Moore lekarza, pisząc mu to na kartce papieru. — Zgodzę się na każdą kurację, najuciążliwszą...

— Jest sposób, ale nie wiem, czy uda się go pani przeprowadzić. Jeśli potrafi pani przez pół roku nie wypowiedzieć ani słowa, milczeć jak zaklęta, może pani odzyska utracony głos. Jeśli przeprowadzi pani tego rodzaju kurację, proszę zjawić się u mnie za pół roku. Żadnych innych lekarstw pani nie przepisuję.

Nazajutrz Grace opuściła Nowy Jork, udając się na samotną wyspę na Atlantyku wraz z pielęgniarką. Przez pół roku obie panie mieszkały zupełnie samotne. Z ust Grace Moore nie wyszło ani jedno słowo. Po pół roku zamówiła telegraficznie wizytę u dr. Marafiati. Przybywszy do Nowego Jorku prosto z dworca udała się do lekarza.

Jak bomba wpadła do gabinetu. Otworzyła usta i wyraźnie, dobitnie powiedziała: Wytrwałam doktorze, udało mi się. —

Grace Moore odzyskała głos, a w niedługim czasie rozpoczęła karierę śpiewaczą. Dziś jest znakomitą, głośną na cały świat artystką, ale o owych tragicznych sześciu miesiącach na skalistej samotnej wysepce napewno do dnia dzisiejszego nie zapom-

Głośnik o zasięgu 40 km

W Marsylii wypróbowano przed niedawnym czasem głośnik, którego zasięg wynosi 40 klm.

Tego rodzaju głośniki konstruowano w Ameryce. jednak żadne z nich nie miały tak wielkiego zasięgu. Po odbyciu dalszych prób nad fenomenalnym głośnikiem, będzie on prawdopodobnie zastosowany do biernej obrony przeciwlotniczej w wielkich miastach. Zasięg głośnika wystarczy bowiem do zaalarmowania ludności bardzo wielkiego miasta i jego najbliższych okolic.

HUMOR

Wymiana depesz

Student, który ściął się na egzaminie telegrafuje do swego brata:

— Ściąłem się. Przygotuj ojca!

Odpowiedź brzmi:

— Ojciec uprzedzony. Przygotuj się!

(Buen Humor)

MIECZYSŁAW ZYDLER

Nieuzasadniona niechęć do... pomuchla

Wczesny wieczór otula już świat... Spokojne morze odwiecznym swoim zwyczajem gada coś z cicha do białego, zimnego piasku. Wzdłuż brzegu brnie przez wodę ciemniejszą od mroku, czarna postać ludzka. Jest mocno do przodu pochylona, idzie powoli, z trudem...

To rybak-Kaszuba... Ciągnąc za sobą sieć łowi małe raczki, które nazywa „krabami", mylnie zresztą. W rzekomych bowiem krabach, na wybrzeżu Bałtyku zupełnie nie spotykanych, można bez trudu rozpoznać krewetki, obficie poławiane w Morzu Północnym i Atlantyku, chętnie spożywane przez tamtejszą ludność, jako przystawka do śniadania lub podwieczorku. Raczki te, wielkości małego palca u ręki dorosłego mężczyzny, odmieniają po ugotowaniu swój pierwotny kolor piasku morskiego na różowy. Smak mają bardzo delikatny, słonawy. W Bałtyku jest ich znacznie mniej.

Nasi rybacy krewetek nie jedzą, lecz późną jesienią, a więc w końcu października, listopadzie i grudniu używają za przynętę na dorsze, czyli pomuchle. Raczki te łowić najlepiej dopiero o zmroku, kiedy ośmielają się i zbliżają do brzegów, w dzień na wodach przybrzeżnych nie ma ich prawie wcale.

Krewetki są przynętą, na którą pewne gatunki ryb biorą się wprost łapczywie mają jednak 2 wady i to natury zasadniczej: jest ich zbyt mało, założone zaś na haczyki, zwłaszcza wiosną, zbyt szybko kruszeją i się rozpadają.

W braku krewetek rybacy muszą radzić sobie inaczej. Za przynętę używają również cienkich, długich na dwadzieścia kilka centymetrów, rybek, wijących się na podobieństwo węgorzy, które zresztą przypominają kształtem. Nazywają je „tubisje", co jest nader swoistą, miejscową odmianą nazwy: „tobiasz" łacińskiej „Ammodytes tobianus", łowią je zaś przy pomocy niewodu i łodzi.

W przeciwieństwie do krewetek tubisie najlepiej jest łowić w dzień, w pełnych blaskach słońca, kiedy rade figlują w pobliżu brzegów.

Gdzie jest przynęta, tam musi być również i wędka... Czyżby zatem rybacy używali do połowów morskich wędek?... Tak jest, nie inaczej, chociaż nie należy sobie wyobrażać, jakoby siadywali z wędką na brzegu, bądź w łodzi i wyczekiwali godzinami z godną podziwu cierpliwością swojego śródlądowego kolegi, aż wreszcie korkowy pływak się zanurzy, zwiastując wielką chwilę, kiedy ryba „bierze"...

Zasadniczym warunkiem opłacalności połowów morskich jest ich masowość. Rybacy przy swoich wędkach nie mają drewnianych wędzisk, ich rolę oddali długim linom od których odchodzą liczne, krótkie sznureczki z haczykami i nadzianymi na nie krewetkami, lub pokrajanymi na kawałki, srebrzystymi „tubisiami". Liny takie, obciążone odpowiednio i oznaczone wiechami, zarzuca się w odległości mniej więcej 10 km od brzegu na głębokości około 15 m na dno morskie, między wielkie głazy, porosłe długimi, zielonymi brodami, gdzie jest ojczyzna dorszy, gdzie najchętniej myszkują one w poszukiwaniu żeru. Każdy rybak przygotowuje 5 lin. Z każdej zaś liny zwisa 100 stalowych haczyków. Na jedną łódź wiosłową, obsadzoną przez czterech ludzi, trzeba zatem przygotować 2 tysiące „krabów", lub tyleż kawałków „tubisi", na które jednak dorsze „kręcą nosami".

Prócz haczyków na dorsze, daje się również haczyki mniejsze, przeznaczone dla fląder z gatunku storni. Zdarza się niejednokrotnie, że po wyciągnięciu liny widzi się więcej wiszących u niej storni, niż pomuchli. Inny gatunek fląder, „zimnica", nie bierze się na haczyki zupełnie, podobnie jak i smakowite „sztajnbuty", po kaszubsku „skarpie", będące prawdziwym specjałem wykwintnego stołu.

Oczywiście rybacy przybrzeżni łowią dorsze również i sieciami, ale najchętniej stosują haczyki, dają one bowiem wyniki dobre i — chociaż z Holandii sprowadzane — kosztują bez porównania mniej od sieci, zawsze przy tym narażonych na zniszczenie przez sztorm, lub przepływające motorowe kutry.

Połowy pomuchli bywają rozmaite, czasami nawet bardzo obfite, jednak organizacja sprzedaży ryb wciąż jeszcze u nas szwankuje, na co słusznie utyskują rybacy.

Za jedną z głównych przyczyn niewątpliwej biedy, czasami — nędzy rybaka przybrzeżnego — a tych jest duża większość — powszechnie uważa się występujące coraz wyraźniej zjawisko zanikania w Bałtyku niektórych, najwięcej poszukiwanych gatunków ryb. Ba, często można spotkać się ze zdaniem, że Bałtyk po prostu jałowieje.

Istotnie, jeżeli chodzi o szproty, czyli jak je Kaszubi nazywają bretlingi, ściślej zaś brétlindzji (z akcentem na pierwszej sylabie), to sąd, który wymienia ich brak, jako główną przyczynę kaszubskiej biedy, jest słuszny. Szproty są powszechnie znane w całym kraju, kupują je chętnie najszersze warstwy ludności, to też ze sprzedażą ich nie ma kłopotu. Jednak w ostatnich latach ryby te były bardzo niełaskawe dla naszych rybaków, w roku 1937 zaś nie było ich wcale na całym południowym Bałtyku.

Czym żyto dla rolnika — tym szproty dla rybaka, to też ich brak musiał odbić się katastrofalnie na dobrobycie Wybrzeża.

Natomiast inaczej ma się sprawa, jeżeli chodzi o pomuchle. Namozolił się rybak jeden z drugim nad łowieniem krewetek na przynętę, zarobił rzetelnie na reumatyzm mając nogi skostniałe w lodowatej wodzie, a głowę i plecy — spocone z wysiłku, wypłynął na morze z haczykami, raz drugi i dziesiąty na próżno, aż w końcu — jako że wszystko ma swój kres, nawet zła rybacza dola — przyszła kolej na połowy udane, dobre... Zjechali kupcy ciężarowymi samochodami i zapłacili po 12 zł za centnar. Odetchnął rybak i rad snuł już plany, na daleką przyszłość obliczone.

Ale po kilku dniach dobrych połowów płacono już tylko po 8 złotych i to niechętnie. Po tygodniu zaś wcale pomuchli kupować nie chciano.

— Za dużo dorszy: — powiadali kupcy. Nie macie to szprotów?...

Na sam dźwięk tego słowa zła krew zalewała co gorętszych rybaków, bo skąd niby mieli wziąć szproty, kiedy nie było ich ani na lekarstwo?... To też kiedy kupcy zaproponowali niechętnie, jakby z łaski, po 3 zł za centnar, czyli 50 kilo, pięknych dużych pomuchli, wśród rybaków, oburzonych tą lichwiarską ceną, powstało wrzenie. Ryby leżeć długo nie mogą, nawet zimą, która na Wybrzeżu — wbrew utartym sądom — wcale nie jest mroźniejsza i przeciętną temperaturę ma nawet wyższą niż w głębi kraju. Czekać na lepszego kupca nie podobna!... Znaleźli się tacy rozgoryczeni, którzy ryby wrzucili z powrotem do morza.

Oburzenie rybaków na zaproponowaną cenę trzech złotych za centnar pomuchli było usprawiedliwione. Ale nawet przy tej śmiesznie niskiej, niewątpliwie krzywdzącej cenie 6 gr za kilogram nie było wcale pewne, czy kupcy nie stracą włożonych w towar pieniędzy.

Na tym właśnie polega zło, że już po paru dniach udanych połowów ceny, płacone rybakom za pomuchle, spadają gwałtownie, poniżej granicy opłacalności. Kupcy bowiem znają wymagania naszego rynku, gdzie ryba ta z powodów najzupełniej niezrozumiałych nie cieszy się uznaniem ludności. Trudno pojąć, dlaczego tak się dzieje.

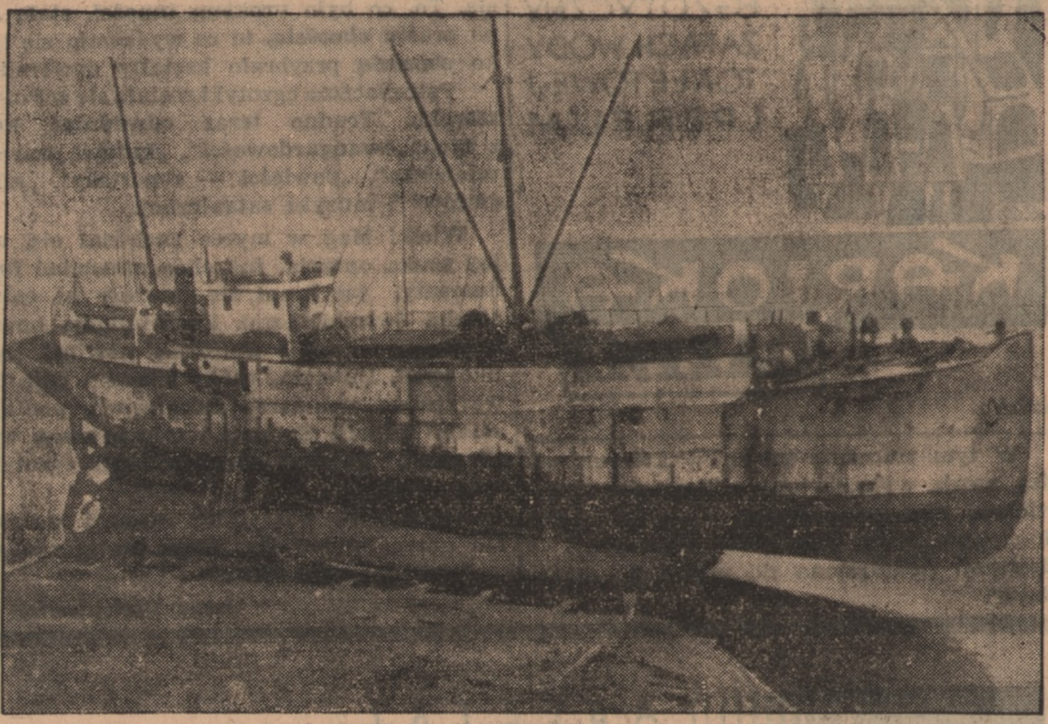
Dorsz bałtycki, pomuchla, ma mięso nadzwyczaj smaczne, białe jak śnieg, jędrne i łatwo oddzielające się od grubych i nielicznych ości. Jest chudsze od mięsa fląder i lekko strawne, nawet dla ludzi chorych na przewlekłe katary oraz inne niedomagania żołądka i jelit. A jednak w głębi kraju kupuje go się niechętnie.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy chyba w imporcie dorszy sowieckich z Morza Białego. Wielkie te ryby dochodziły do nas w stanie niezawsze zadowalającym. Nawet te zaś, które do jedzenia się nadawały, miały mięso żółtawe i woniejące w sposób nie dla każdego nosa miły. Zdaje się, że tu tkwi źródło niechęci naszych pań gospodyń do dorszy.

Z nieuzasadnionym przesądem należałoby raz wreszcie skończyć. Nauczmy się spożywać pomuchle!... Wymaga tego zarówno dobro rybaka, jak nasze własne. Wszakże ryby te są niemniej pożywne od rzecznych, znacznie zaś od nich tańsze.

Jeżeli dorsz zdobędzie sobie na polskim rynku zasłużone uznanie, wówczas Kaszuba nie będzie oddawał z powrotem morzu tego, co z takim mozołem mu wydarł!... Wówczas zniknie z budżetu państwowego poważna, wielomilionowa pozycja za ryby sprowadzane z zagranicy, spożywca zaś zyska potrawę smaczną, tanią i zdrową.

Na mieliźnie



Statek ten „Penobscot", kursujący między Bostonem i Banger, osiadł na mieliźnie podczas gęstej mgły. Załoga tak mało przejęła się tym wypadkiem, iż czas odpływu wykorzystała do oczyszczenia kadłubu z wodorostów.

Krzywdząca nagroda

Przytaczamy w dosłownym brzmieniu felieton z moskiewskiej „Prawdy", niezmiernie trafnie odtwarzający dzisiejszą rzeczywistość sowiecką.

— Pozwólcie towarzyszu, że zadam wam parę pytań. Dobrze?

— Proszę bardzo.

— Otóż pierwsze pytanie. Byłem dzisiaj na Kuźnieckim Moście. Oczywiście spotykałem wielu ludzi, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Ale co mi do tego — proszę bardzo — niech sobie chodzą. Nikogo nie obraziłem, nikogo nie potrąciłem. Nawet na myśl mi nie przyszedł jakiś huligański wybryk. A z tym wszystkim milicjant...

— Zatrzymał was? Ukarał mandatem karnym?

— Nie. Milicjant właśnie nic nie dostrzegł. Nawet nie zwrócił na mnie uwagi. Tak, jakby nie było mnie na świecie, jakbym wogóle nie egzystował.

— Więc czegoż chcecie towarzyszu? Nie rozumiem.

— Widzicie, wy nie rozumiecie. Ale wyobraźcie sobie — dopuściłem się jakiegoś nieprzyzwoitego czynu. Oczywiście pociągnięto by mnie do odpowiedzialności. To zrozumiałe. Ale dlaczego nie zwracają na mnie żadnej uwagi, jeśli ja nikogo nie zaczepiam. Co? Dlaczego nie otrzymuję nagrody za dobre zachowanie się. Według mnie milicjant powinien mieć przy sobie dwa kwitariusze: jeden przeznaczony dla tych, co naruszają spokój publiczny, a drugi będący nagrodą, a jednocześnie czekiem przeznaczonym dla tych, którzy przestrzegają wszystkich przepisów o ciszy i porządku publicznym...

— Jakoś dziwnie rozumujecie, towarzyszu...

— Dziwnie? Więc dobrze. Żeby wam lepiej wyjaśnić, przytoczę inny przykład. — Wiecie zapewne, że mieszkam w domu miejskim. Jestem lokatorem cichym, spokojnym, delikatnym. Jeśli wychodzę z domu, nie zapominam nigdy wyłączyć radia. Gramofonu nie mam. Żona moja nie uczy się śpiewu. To też sąsiedzi nie mają do mnie żadnych pretensji. Zdawało by się, że wszystko w porządku. Ale gdzie jest, pytam, wdzięczność ze strony zarządu domu? Bo przypuśćmy, że jestem lokatorem hałaśliwym, huliganem, intrygantem, że — przypuśćmy — wszędzie muszę wsadzić swoje trzy grosze — no to wyeksmitowali by mnie, czy nie? Co? Oczywiście, że wyeksmitowali by. A wobec tego, że ja przeciwnie jestem kulturalnym lokatorem i wieczorami w skupieniu czytam klasyków, to dlaczego, pytam, zarząd domu nie przydzieli mi w nagrodę jeszcze jednego pokoju z centralnym ogrzewaniem?

— Wasze pretensje, obywatelu, są nieuzasadnione. Każdy przecież obowiązany jest zachowywać się przyzwoicie i było by po prostu śmieszne...

— Ach tak? Moje pretensje są, mówicie nieuzasadnione? I byłoby śmieszne?... No to bądźcie łaskawi i przeczytajcie ten oficjalny dokumencik. Jest to rozporządzenie Nr. 218 komisariatu handlu Tadżykistańskiej republiki. Rozporządzenie wydane jest 11 sierpnia 1938 r. i podpisane przez komisarza handlu Babadżanowa. W tym rozporządzeniu znajduje się takie zdanie:

„Wprowadzić w sieci sklepów żywnościowych dodatkową płacę dla pracowników za brak defraudacji i kradzieży. Płaca uiszczona będzie raz na kwartał w proporcji 20 i 10 procent pensji zasadniczej"...

— I wy mówicie — „nieuzasadnione", „śmieszne". Zauważcie więc, że rozporządzenie nic nie mówi jak karać złodziei i defraudantów. Ale jeśli ktoś nie kradnie i nie defrauduje, to zdumione i wdzięczne kierownictwo nagradza go za cnotę. Teraz więc wyobraźcie sobie, że przy końcu każdego kwartału buchalteria przedsiębiorstwa przeznacza specjalne pozycje dla nie-złodziei i nie-defraudantów.

1. Kierownik sklepu (imię i nazwisko) mógł za ubiegły kwartał ukraść 5.327 rb. 43 kop. Wypłacić nagrodę w wysokości 20% pensji zasadniczej.

2. Subjekt (imię, nazwisko) miał możność spowodować straty na sumę 2.500 rb. (w cyfrach okrągłych). Wypłacić nagrodę w wysokości 10% pensji zasadniczej.

Mówicie, że to dzikie? Głupie? Ale przecież to rozporządzenie, drogi towarzyszu, dotychczas obowiązuje w sieci sklepów żywnościowych Tadżykistanu. I dlatego pytam się jeszcze raz: dlaczego ani mnie, ani was nie nagradzają za przestrzeganie spokoju publicznego i za to, że ani w dzień, ani w nocy nie tłuczemy szyb w oknach naszych bliźnich?

Amerykański magnat prasowy
Hearst znika z widowni

William Randolph Hearst, niekoronowany król Stanów Zjednoczonych, potentat prasowy świata, schodzi na zawsze z widowni. Właściciel 29 wielkich dzienników, 14 tygodników, 3 rozgłośni radiowych i wytwórni filmowej, musiał abdykować i złożyć władzę w ręce rady nadzorczej.

Kariera Hearsta jest niezwykła i wprost fantastyczna, jaka zdarza się tylko w Stanach Zjednoczonych.

Hearst od najmłodszych lat cierpiał na manię wielkości. Kiedy wydalono go ze szkoły w Harward, rozpoczął praktykę dziennikarską w dzienniku „San Francisco Examiner", będącym własnością jego ojca. Pod kierunkiem młodego Randolpha dziennik ten stał się największym wydawnictwem w Kalifornii. Hearst żywił jednak większe ambicje! Po śmierci ojca (w roku 1885) wyłudził od matki siedem milionów dolarów, aby popróbować szczęścia w Nowym Jorku. Odkupił tam dziennik „New York Journal", który postawił na nogi, naśladując bezwstydnie metody wielkiego pisma „World", będącego własnością Pulitzera. W ciągu kilku miesięcy nakład „Journal'a" wzrósł z 77.000 do 200.000, ale Hearst zdawał sobie sprawę z tego, że nie pokona nigdy Pulitzera, o ile nie zdobędzie jego współpracowników. W ciągu jednego miesiąca przekupił głównych redaktorów i sekretarzy Pulitzera, którzy przeszli do wydawnictwa Hearsta na znacznie lepszych warunkach. Pulitzer nie dał jednak za wygraną; zaangażował jako naczelnego redaktora młodego Artura Brisbane, który stał się później najsłynniejszym dziennikarzem amerykańskim. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie, ale Hearst zdruzgotał ostatecznie rywala, gdy Brisbane uległ mirażowi dolarów i przeszedł do konkurencji, gwarantującej mu gażę, jakiej już żaden inny dziennikarz na świecie nie otrzymał — i nie otrzyma.

Hearst stworzył nowy typ prasy sensacyjnej, szantażowej. Historycy dzisiaj zgodnie stwierdzają, że wojna hiszpańsko - amerykańska była dziełem Hearsta, który najmniejszy incydent rozdmuchiwał do olbrzymich rozmiarów i bez przerwy podburzał opinię publiczną. Gdy wojna skończyła się dziennik Hearsta bił 1.300.000 egzemplarzy, a jego właściciel stał się prawdziwym królem prasowym.

Hearst staje się wiecznym kandydatem; kandydował na mera Nowego Jorku, na gubernatora, a nawet na prezydenta. Przegrywał raz za razem.

Gdy wybuchła wojna światowa, krnąbrny Hearst stał się nagle zawołanym pacyfistą. Usprawiedliwiał Niemców i zwalczał aliantów. Niepowodzenia wyborcze ośmieszyły go, a jego stanowisko w czasie wojny zgubiło go w opinii amerykańskiej. Gdy podpisywano zawieszenie broni, prasa Hearsta straciła już hegemonię w Nowym Jorku i Chicago. Nigdy jej już nie odzyskała.

W przeciwieństwie do Rockefellera, który majątek swój zużył na cele filantropijne, Hearst zadowolił się skupowaniem dzieł sztuki i otaczaniem zbytkiem aktorki Marion Davies, dla której porzucił żonę i pięciu synów. Dzisiaj wszystko się skończyło. Król prasowy musiał abdykować. Rada nadzorcza wzięła wszystko pod swoją opiekę, a Hearst nie posiada już krzty władzy. Nikt go nie żałuje — bo nikt nie doznał od niego dobrodziejstwa. William Randolph Hearst znika z widowni. Wraz z nim znika także „wróg Francji nr. 1.", zacięty jej przeciwnik.

Przemysł zachodnio-polski na terenie COP'u



W Dębicy wśród lesistych terenów, powstaje filialna fabryka opon i dętek „Stomila", której uruchomienie nastąpi już w pierwszych miesiącach roku przyszłego. Na zdjęciu główna hala fabryczna długości 250 metrów wzniesiona w zaledwie kilku miesiącach. Inwestycja ta chlubnie świadczy o prężności gospodarczej przemysłu zachodnio-polskiego. (10868

Do kogo należą okręty napoleońskie?

Przed 140-tu laty w Abukir, niedaleko Aleksandrii, flota napoleońska została niemal zupełnie rozbita i zatopiona przez admirała marynarki wojennej, Nelsona.

To był „początek końca" napoleońskiej wyprawy do Piramid, gdzie wielki Korsykanin chciał zadać klęskę potędze angielskiej na jej drodze do Indii. Obok całego szeregu innych francuskich okrętów wojennych, została zatopiona przez Anglików fregata „Orient". Obecnie po 140-tu latach klęski pod Abukir, jedno z francuskich towarzystw naukowych podjęło się wydobycia szczątków rozbitej fregaty. Sprawą tą interesują się dwa przedsiębiorstwa okrętowe francuskie i włoskie, które spodziewają się przez wydobycie szczątków osiągnąć duże korzyści.

Istnieje spór do kogo będą należały szczątki historycznego okrętu. Roszczą sobie do nich pretensje zarówno Francuzi, jak i uczeni egipscy. Rząd egipski opiera się w swoich żądaniach nie tylko na prawie państwowym, ale **również na prawie Koranu** i twierdzi, że wszystko, co się znajduje w obrębie Egiptu, musi w Egipcie pozostać. Jak zostanie rozstrzygnięty spór nie wiadomo, w każdym jednak razie historycy i miłośnicy historii cieszą się, że być może, w najbliższym czasie będą mogli oglądać resztki fregaty.

Japońskie „tancerki obłoków, księżyca, kwiatów i gwiazd" w Warszawie

W teatrze Wielkim w Warszawie odbywają się obecnie przedstawienia teatru japońskiego, pod protektoratem p. ministra Józefa Becka i ambasadora Japonii p. Sakoh.

Zespół, który składa się z 30 artystek w wieku od 18—25 lat udało się pozyskać dzięki staraniom ministra pełnomocnego p. Józefa Targowskiego, prezesa towarzystwa polsko-japońskiego.

Kolebką opery młodych dziewcząt było znane od dawna zdrojowisko „Takaratsuka" nadzwyczaj pięknie położone. Zespół „Takaratsuka" został zorganizowany w 1912 r., jako atrakcja dla przybyszów do tego uzdrowiska. Zespół ten przeobraził się następnie w operę młodych dziewcząt, i może pochlubić się tym, że zdrojowisko posiada nietylko 3 teatry w stylu japońskim i europejskim, ale także księgarnię artystyczno-literacką, luna-park, ogród zoologiczny, ogród botaniczny, boisko atletyczne, staw rybny, studium kinematograficzne i t. p., stwarzając w ten sposób duże centrum studiów, sztuki i rozrywek popularnych o bardzo wysokim poziomie.

Członkinie zespołu dzielą się na 4 niezależne grupy, a mianowicie: **grupę obłoków, księżyca, kwiatów i gwiazd.** Te cztery grupy stale grają na zmianę w 3 teatrach „Takaratsuka", jak również w teatrach stowarzyszonych, które znajdują się w różnych miastach Japonii.

Teatr „Takaratsuka" przyjeżdża do stolicy po niebywałym sukcesie odniesionym w Berlinie.

Francja — kraj kontrastów

Paryż, w listopadzie.

Francja jest krajem kontrastów i paradoksów; obok rzeczy wspaniałych widzimy straszne wady, obok najbardziej nowoczesnego komfortu, widzi się częstokroć zacofanie niemal średniowieczne.

Wolność i swoboda, jakimi cieszy się każdy obywatel francuski, niekiedy — w rzadkich coprawda wypadkach — staje się wadą. Ingerencja władz, jeśli chodzi i higienę i wygląd zewnętrzny posesyj w mieście i na wsi jest omal żadna. Wszystko polega na dobrej woli obywatela. A z tym bywa różnie. To też gdy znajdzie się zawołany brudas, posesja jego wygląda tak okropnie, że w Polsce nie można sobie czegoś podobnego nawet wyobrazić. W ruchliwych punktach robotniczych dzielnic Paryża zdarza się niekiedy, że po zburzeniu starej rudery bałagan i brudy zostają nieusunięte i tak to trwa miesiące, lata, a policja absolutnie nie wtrąca się do tego. Dziki teren staje się miejscem harców dla okolicznych kotów. których zwłaszcza w uboższych dzielnicach, jest zatrzęsienie, a odór zatruwa powietrze naokół.

Dzieje się tak i w innych dziedzinach. Mięso rozwozi się przeważnie w pięknych, nowoczesnych furgonach, ale nakazu takiego nie ma. To też niejednokrotnie ujrzeć można mięso przewożone w taksówce. Jest to, oczywiście, wyjątek, ale wyjątków takich jest sporo. Drożyzna i powszechny brak mięsa, a w szczególności drobiu i dziczyzny, wywołują stan rzeczy, który nam wydaje się wstrętny i skandaliczny. Na wystawach rzeźników i sklepów dziczyzny widać często wiewiórki, a nawet skowronki i wróble! W ogóle zaś drób i dziczyzna są bez porównania gorsze i droższe, niż w Polsce. Również i wędlina jest na ogół fatalna (z wyjątkiem niektórych wyrobów alzackich). Masło francuskie jest znacznie gorsze i droższe, niż polskie. Brak także wiejskich serów i chleba razowego. To też dla Paryżanina największą rozkoszą jest spożycie... dobrego ciastka u Wedla!

Bardzo przykry i charakterystyczny jest zwyczaj sprzedaży nieopakowanego chleba. Długie francuskie bułki owijają w mały skrawek papieru szerokości dłoni. W sklepach spożywczych pakują produkty bardzo powierzchownie i bardzo... niechętnie. W cukierniach jest już lepiej, ale zawsze zapytują: „Czy zawiązać?". Wynika to stąd, że niemal wszystkie panie udają się po zakupy z dużymi torbami, w których sprzedawca odrazu układa zakupione produkty.

Mało kto wie np. o tym, że Francuzi nigdy nie robią sobie „manicure". A manicurzystki francuskie, w przeciwieństwie do swych kolegów-fryzjerów, pracują fatalnie. To też skromna łódzka manikurzystka, uważana jest przez francuskie panie za mistrzynię w swoim zawodzie, w porównaniu z francuskimi manikurzystkami, urzędującymi u luksusowych fryzjerów na Champs-Elysees. Przeciętna Francuzka ma ręce na ogół źle utrzymane. Kto chce wyglądać przyzwoicie, musi dać zarobić manicurzystkom z Polski.

Wybory do rad miejskich

Jutro 4 bm. głosują:

Chełmża
Tuchola
Gniewkowo
Radzyń
Koronowo
Solec Kujawski
Kcynia
Mrocza
Łobżenica
Łasin

Wyborcy, pragnący dobra swych miast, oraz zgodnej pracy dla Narodu i Państwa, wybierają kandydatów:

- w **Chełmży** z listy nr. 2 Narodowego Komitetu Pracy Samorządowej;
- w **Tucholi** z listy nr. 1 Komitetu Gospodarczo-Narodowego;
- w **Gniewkowie** z listy nr. 2 Zjednoczenia Gospodarczego;
- w **Radzynie** z listy nr. 2 Chrześcijańsko-Narod. Zjednoczenia Gospodarczego;
- w **Koronowie** z listy nr. 1 Zjednoczonego Bloku Gospodarczego;
- w **Solcu Kujawskim** z listy nr. 4 Zjednoczenia Obywatelskiego;
- w **Kcyni** z listy Obywatelskiej;
- w **Mroczy** z listy nr. 2 (bez nazwy);
- w **Łobżenicy** z listy nr. 1.

Wiec przedwyborczy w Tucholi

W Tucholi odbywają się wybory do Rady Miejskiej już jutro, tj. w niedzielę 4 bm. Dużym powodzeniem cieszy się lista nr. 1 Komitetu Narodowo-Gospodarczego, oparta na idei zjednoczenia narodowego i wykluczająca partyjnictwo z Rady Miejskiej. W dniu wczorajszym odbyło się zgromadzenie publiczne Komitetu Narodowo-Gospodarczego, na którym manifestowano na rzecz listy nr. 1.

Partie, które zblokowały się razem pod szumną nazwą „Niezależna Wszechstanowa Lista Obywatelska" (nr. 2) nie trafią do przekonania społeczeństwa, które ma już dość jałowej pustej demagogii partyjnej. Na partyjnictwo nie ma miejsca w samorządzie!

W imię prawdy...

Obóz Zjednoczenia Narodowego demaskuje fałsze endecji

Gorącym pragnieniem całego poważnie i rozsądnie myślącego społeczeństwa chełmżyńskiego było, by w akcji przedwyborczej do Rady Miejskiej nie dopuścić do walk partyjno-politycznych, schodzących z reguły na tory osobiste. Z tej przyczyny Narodowy Komitet Pracy Samorządowej prowadził rozmowy z Stronnictwem Narodowym i uzyskał zapewnienie z ust samego prezesa Stronnictwa Narodowego w Chełmży, że do walki, w której szermowanoby argumentami osobistymi, podrywającymi prestiż organizacyjny lub personalny nie dopuści się.

Tyle słowa! — A uczynki?

Nie pomne swych zobowiązań, zaatakowało Stronnictwo Narodowe w najbardziej niewybredny sposób Narodowy Komitet Pracy Samorządowej w trzech kolejno drukowanych paszkwilach-ulotkach, operując najbardziej płaskimi, wręcz trzeciorzędnymi wypocinami mózgowymi.

Jak zwykle tak i w tym wypadku rzecz poszła o jednego z „rodaków zajordańskich" żydka miejscowego Blumencweiga, który rzekomo stał się filarem sojuszu sanacyjno-żydowskiego, mężem zaufania (sic) listy Narodowego Komitetu Pracy Samorządowej w Chełmży. Z tego powodu uderzono z całej siły w dzwon trwogi, nadając owej zwykłej ludzkiej słabości rozmiary jakiejś skandalicznej zdrady interesów narodowych, etc.

Zatem wyjaśniamy i prostujemy:

Faktem jest, że jeden z posłańców listy Narodowego Komitetu Pracy Samorządowej, zbierając podpisy wyborców na listę kandydatów na radnych, za namową i przekupstwem obiecującego „narodowca" wlazł do mieszkania Żyda Blumencweiga, gdzie w nieobecności ojca podpisał listę 19-letni syn jego. Stało się! Z tego wynika niezbicie nikczemność endeckiego „działacza", a jednocześnie bez reszty odpiera perfidny zarzut, że Narodowy Komitet Pracy Samorządowej, a co nie daj Boże — Obóz Zjednoczenia Narodowego, do którego mamy zaszczyt należeć, a który cieszy się poparciem najwyższych czynników w Państwie, miałby prowadzić konszachty z Żydami. Przeciwnie! Każdy światły Polak wie i zna stanowisko O. Z. N. w kwestii żydowskiej. To wystarczy!

Ale nie dla odwzajemnienia się pięknym za nadobne, lecz dla porównania słów i czynów czołowych osobistości endeckich w Chełmży, chcemy uprzejmie zapytać:

1. **czy prezes Stronnictwa Narodowego w Chełmży byłby łaskawie przyznać się, że dzieki żydom chełmżyńskim dorobił się wcale pokaźnej fortuny.** Sądzimy, że nawet ten znienawidzony Żyd Blumencweig miałby w tej sprawie niejedno do powiedzenia. A za nim w pokorze kroczył starozakonny Lichtenstein, który pozbył się nawet pół kamienicy na rzecz leadera Stronnictwa Narodowego w Chełmży,
2. **czy prawa ręka p. prezesa, ów znany, a „nieustraszony" „narodowiec" naprawdę nie lubi kupiectwa polskiego, skoro u Żyda Goldberga zafundował sobie garniturek?**
3. **a znany pogromca żydowskiego Expresu Ilustrowanego na terenie Chełmży, który miał odwagę odebrać skromny zarobek biednemu robotnikowi Witkowskiemu czy po to tak długo owe piśmidło bojkotował, by je obecnie u siebie sprzedawać?**

Panowie leaderzy S. N., ostrożnie z Żydami.

A teraz z innej beczki!

Chwalą się p. p. narodowcy, że dzięki nim robotnik chełmżyński otrzymał domki robotnicze, baraki masywne, cudownie rozbudowaną opiekę społeczną itd.

Ale czyżby już zapomnieli, że te inwestycje finansowało przecież Państwo Polskie? Faktem bezspornym jest twierdzenie, że na te prace nikt z nich ani złocisza nie dał, a owe dobrodziejstwa otrzymał robotnik dzięki wielkiej trosce o jego los władz państwowych i miejscowego dzielnego burmistrza pana Barwickiego.

A dalej!

Znany jest powszechnie negatywny stosunek pp. narodowców do Rządu i Państwa Polskiego, tak charakterystyczny choćby w czasie ostatnich wyborów do parlamentu polskiego. Faktem jest, że ci panowie bez szemrania szli do urny wyborczej w czasach niewoli, a własne wybory w Niepodległej Polsce podle zbojkotowali.

Ten swoisty patriotyzm p. p. endeków zna robotnik chełmżyński i wie, że z takim przedstawicielstwem endeckim w samorządzie miejscowym nie liczą się poważnie czynniki państwowe, stąd jasne, że dla świata pracy reklamujący się szumnie i strojący w cudze piórka narodowcy z pod znaku endecji nic nie wyjednają.

Dlatego chełmżyński świat pracy głosuje w niedzielę na listę nr. 2 Narodowego Komitetu Pracy Samorządowej, gdzie posiada między innymi 18 kandydatów-robotników, albowiem ta lista daje pełną gwarancję, że interes miasta i robotnika będzie należycie zabezpieczony.

Narodowy Komitet Pracy Samorządowej w Chełmży.

Patriotyczne społeczeństwo miasta Chełmży, doceniając konieczność konsolidacji narodowej, głosować będzie w dniu 4 bm. na kandydatów z listy nr. 2 Narodowego Komitetu Pracy Samorządowej.

Obóz Zjednoczenia Narodowego w walce o zdrowy samorząd

We wszystkich miastach listy gospodarczo-narodowe

CHEŁMŻA

W numerze poprzednim podaliśmy listę kandydatów nr. 2 Narodowego Komitetu Pracy Samorządowej w pięciu okręgach wyborczych m. Chełmży. Dziś podajemy kandydatów listy nr. 2 w okręgu wyborczym nr. VI: Gierszewski Józef, kierownik szkoły; Piorkowski Klemens, kolejarz; Grabowski Anastazy, robotnik; Rumież Bazyli, sekretarz sądowy; Dittmayer Franc., robotnik; Tejkowski Franc., robotnik; Pętlinowski Feliks, robotnik; Wiśniewski Antoni, robotnik; Bajerski Zygmunt, kamieniarz; Siłkowski Szymon, robotnik.

Chełmża, pragnąca nie krzykactwa partyjnego, lecz zespolenia wszystkich Polaków do zgodnej, twórczej pracy dla narodu i państwa, głosuje jutro 4 bm. na kandydatów z listy nr. 2 (Narodowego Komitetu Pracy Samorządowej).

WYRZYSK.

Wyrzysk idzie w ślady Fordonu, to jest zamierza doprowadzić do jednej uzgodnionej listy kandydatów na radnych miejskich. Lista wspólna jest już w zasadzie gotowa. W dniu 6 bm., tj. w ostatnim terminie składania list kandydatów, będzie wiadomo, czy wpłynęła tylko jedna lista i czy głosowanie będzie niepotrzebne.

BYDGOSZCZ.

Główna Komisja Wyborcza zatwierdziła już ostatecznie poszczególne listy kandydatów. Najpóźniej do 11 bm. listy, uznane za ważne, zostaną oficjalnie ogłoszone.

Na czoło wybija się lista nr. 7, nosząca nazwę: „Porozumienie kupiectwa, rzemiosła i świata pracy". Lista ta jest najbardziej wszechstronną społecznie i utworzoną została w trosce o istotne interesy miasta, nie na płaszczyźnie partyjno-politycznej, lecz tylko i wyłącznie gospodarczej. Najlepszym tego dowodem jest dobór kandydatów na liście nr. 7 „Porozumienia kupiectwa, rzemiosła i świata pracy". Kandydaci tej listy reprezentują wszystkie warstwy społeczne i... także różne przekonania polityczne. Ponad interesy grup czy nawet jednostek stawiają oni troskę o miasto, o jego życie gospodarcze, o najszersze masy pracujące.

Poza tą listą złożyły listy wyraźnie partyjno-polityczne endencja, Stronnictwo Pracy i t. p.

Głosowanie w Bydgoszczy odbędzie się 18 bm. Po 11 bm., tj. po urzędowym ogłoszeniu ważnych list kandydatów, rozpocznie się kampania propagandowa, zebrania i wiece.

STAROGARD.

W związku z wyborami do Rady Miejskiej, które mają odbyć się 18 bm., odbyło się w Starogardzie zebranie miejscowego oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego pod kierownictwem przewodniczącego oddziału p. Wojtasia. Na zebraniu tym omawiano sprawę utworzenia listy kandydatów na radnych miejskich, opartej na idei zjednoczenia narodowego i na podstawie gospodarczej. Poza tym odbyły się w Starogardzie z inicjatywy Obozu Zjednoczenia Narodowego dwa przedwyborcze zebrania robotnicze.

INOWROCŁAW.

Z inicjatywy Obozu Zjednoczenia Narodowego powstał w Inowrocławiu Narodowy Komitet Wyborczy Zawodowo-Gospodarczy. Komitet ten złożył listę kandydatów na radnych, która otrzymała numer drugi.

W ub. czwartek wieczorem odbyło się w Inowrocławiu informacyjne zebranie przedwyborcze wszystkich kandydatów na radnych miejskich z listy Narodowego Komitetu Wyborczego Zawodowo-Gospodarczego.

Obrady zagaił przewodniczący Obwodu Obozu Zjednoczenia Narodowego Inowrocław-miasto, dr. Skonieczny, wyjaśniając na wstępie cel zebrania, po czym obszerny i wyczerpujący referat wygłosił przewodniczący Komitetu Wyborczego listy nr. 2 p. radny Spalony. Mówca stwierdził, że Narodowy Komitet Wyborczy Zawodowo-Gospodarczy przystępuje do akcji przedwyborczej **z gotowym planem gospodarczym, opartym na gruntownej znajomości całokształtu gospodarki naszego miasta.**

W dyskusji i nad referatem głos zabierali: pp. dr. Skonieczny, dyr. Orłowski, W. Lisiecki, Andrysiak, Poliński, Kawałkowski, Jędrzejczak Jan i Frąszczak. W trakcie dyskusji uzgodniono całość akcji przedwyborczej, którą prowadzić będą podkomitety w poszczególnych okręgach wyborczych miasta oraz omówiono najpilniejsze zagadnienia, związane z techniką akcji przedwyborczej.

Sprawdzajcie listy wyborcze

W miastach:

Nakło, Brodnica, Wyrzysk, Górzno, Wejherowo, Lubawa, Nowemiasto, Puck, Świecie, Wąbrzeźno, Sępolno, Starogard, Golub, Chełmno, Kartuzy, Więcbork, Pelplin, Gniew, Kruszwica, Kamień, Kowalewo i Nowe.

wybory do rad miejskich odbędą się dn. 18 grudnia br.

W tych miastach spisy wyborców wyłożone są publicznie **DO DNIA 6 BM.**

Sprawdź natychmiast w swym lokalu wyborczym, czy nazwiska, Twoje i członków rodziny znajdują się w spisie. Jeżeli nie, to zgłoś reklamację na miejscu!

NIECH TWÓJ GŁOS NIE ZOSTANIE ZMARNOWANY!

O czym wiedzieć należy przy głosowaniu do Rady Miejskiej

Wyborca głosuje na osoby. Na kartce wyborczej koloru białego wypisuje się nazwiska kandydatów, których się wybiera. (Nazwiska mogą być także wydrukowane).

Jeżeli okręg wyborczy ma wybrać 1 lub 2 kandydatów, wyborca wypisuje na kartce nazwisko **jednego** kandydata na radnego i **jednego** kandydata na zastępcę radnego.

Oto wzór kartki wyborczej w okręgach jedno- lub dwumandatowych.

na radnego:
Kowalski
na zastępcę radnego
Żytomirski

Jeżeli okręg ma wybrać trzech lub więcej radnych miejskich, wyborca wypisuje na kartce tyle nazwisk kandydatów, ile przypada mandatów na jego okręg wyborczy.

Przykład: Mój okręg wyborczy ma wybrać czterech radnych. Wówczas moja kartka wyborcza winna wyglądać jak następuje:

Mariański
Dziembiński
Sierański
Bierczak

Zastępców radnych w okręgach trzy lub więcej mandatowych nie wypisuje się na kartce wyborczej.

A więc każdy wyborca winien przed dniem głosowania dowiedzieć się:

1. **do jakiego okręgu wyborczego należy,**
2. **ile radnych miejskich wybiera jego okręg wyborczy,**
3. **jakie listy kandydatów zostały zgłoszone w jego okręgu wyborczym,**
4. **jacy kandydaci figurują na zgłoszonych listach** (gdyż z pośród kandydatów, umieszczonych na upatrzonej liście, należy wypisać na kartce do głosowania tych, do których ma się największe zaufanie).

Przekreślenie na kartce wyborczej nazwiska i dopisanie obok innego nie powoduje nieważności kartki.

* * *

Najsumienniej trzeba rozważyć pytanie, z jakiej listy kandydatów wybierać radnych. W każdym mieście zgłoszono przeważnie po kilka list.

Różne partie, które poniosły klęskę w wyborach do Sejmu, chcą się odegrać w wyborach do Rad Miejskich i powysuwały swoje listy partyjne, choć w Radzie Miejskiej nie powinno być miejsca na politykę. Najkrzykliwiej zachowuje się endecja, zowiąca się szumnie Stronnictwem Narodowym, które, chcąc wszystko przewrócić do góry nogami, stale bruździ i warcholi. Inne partie i partyjki też wystawiły swoje listy kandydackie.

Ty, jako rozsądny Polak, wybieraj radnych z tej listy,

która jest przeciwna wprowadzaniu demagogii partyjnej do rady miejskiej,

która dąży do zgody i zjednoczenia,

która obejmuje wszystkie warstwy społeczne,

która jako swe hasło wyznaje spokojną twórczą pracę dla państwa i narodu polskiego, bez awanturowania się partyjno-politycznego,

która nie używa sprawy żydowskiej za konik agitacyjny, lecz za sprawę, którą należy rozwiązywać planowo i systematycznie.

Listy te, inicjowane przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, łatwo odróżnisz od list partyjnych.

Wykorzystanie portu gdańskiego w świetle rzeczywistości

Prawda Gdańska jako portu polskiego obszaru gospodarczego

(t. s.) Francuski wywiad Gauleitera gdańskiego, w pierwszym rzędzie to, co powiedział p. Forster na temat problemu Gdańsk—Gdynia i zdolności życiowej Wolnego Miasta skłania opinię polską do zajęcia i tutaj pewnego stanowiska, do uszeregowania i ustalenia faktów i wniosków.

Problem Gdańska i Gdyni jest więc zagadnieniem polskiej aktywności morskiej, **Polski jako państwa bałtyckiego,** zagadnieniem wypadowej na daleki świat bramy, której jedna część Gdynia od niedawna dopiero stanęła obok Gdańska, — stanąć *musiała*. Nie jako konkurujący, lecz *współdziałający* instrument gospodarczy potężniejącego organizmu państwowego, jako przede wszystkim zabezpieczenie swobodnego, nieskrępowanego dostępu do morza. Bo od początku stworzenia ustroju Wolnego Miasta nawiązującego do dawnych przy boku Rzeczypospolitej czasów świetności, Gdańsk dla Polski tym wolnym dostępem do morza nie był, nie chciał nim być! Drastycznych przykładów przypominać nie trzeba, mamy je wszyscy w dobrej pamięci.

Piękną legitymacją tej bałtyckiej aktywności polskiej jest nie dyskusja: Gdańska **czy** Gdynia będzie ciągle jeszcze w różnych formach pokutująca, choć dawno przez życie rozstrzygnięta, lecz równoległy rozwój obu tych portów polskiego obszaru gospodarczego, których znaczenie wyraża się m. in. 77,9 procentowym udziałem w handlu zagranicznym Polski (Gdańsk 31,7 proc.). **Dzisiaj ani jeden ani drugi port nie wystarczyłby sam potrzebom naszego handlu morskiego.**

Nie Gdańsk **czy** Gdynia, lecz Gdańsk i Gdynia — to realny punkt wyjścia, który przyjęty obustronnie w umowach i publikowanych opiniach zniekształcony zostaje stale i systematycznie przez stronę gdańską. Zarzut, jaki spotyka tu Polskę, że forytuje Gdynię kosztem Gdańska mimo porozumienia w sprawie pełnego wykorzystywania portu gdańskiego wypływa z błędnego nader mechanicznego i jednostronnego ujęcia.

Mniejwięcej tak to wygląda: Gdynia ma większe ilościowo pozycje całości obrotu, w takich i owakich branżach, liczby obrotów portowych w Gdańsku spadają gdy w Gdyni rosną, przeładunki co wartościowszych towarów dokonuje znów Gdynia itd. itp. Wniosek: Polska nie wykorzystując portu gdańskiego, zaniedbuje go i rujnuje. Sugestia taka zawarta również w wywiadzie Gauleitera nie jest nową, a od dawna spotykaną w oświadczeniach partyjnych i na łamach gdańskiej prasy niemieckiej, gdzie stanowi nić przewodnią działów gospodarczych. Wniosek dalszy wyraźnie precyzuje wywiad Gauleitera: Wolne Miasto w dzisiejszym swym stanie nie jest zdolne do życia, wymaga pomocy z Rzeszy i porozumienia, któreby *zabezpieczyło* gospodarczą jego egzystencję.

Pominąć tu chcemy sprawę, co do której jak wiadomo odmiennego jesteśmy zdania, czy istotnie sytuacja gospodarcza Gdańska jest dzisiaj zła, tak fatalna, że trzeba jakiegoś nowego zabezpieczenia jego bytu, pomijamy też sprawę celowości takich czy innych wydatków W. Miasta, nie możemy jednak nie wskazać na sprzeczność między takim twierdzeniem a niedawnym na manifestacji partyjnej oświadczeniem również p. Forstera, który dowodził o stale postępującym rozwoju gospodarczym Gdańska, ilustrując to pomyślnymi liczbami z różnych dziedzin (po bliższe dane odsyłamy do „Danziger Vorpostena" nr. 237 z 10 października br.). Przede wszystkim zająć się trzeba bliżej kwestią *zasadniczą*: **sytuacją gospodarczą Gdańska** jako miasta u ujścia polskiej rzeki Wisły i w związku z tym stwierdzeniem — **kto ze szkodą Gdańska forytuje Gdynię.** Czyżby rzeczywiście Polska?

Gdańsk od wieków już należy do polskiego obszaru gospodarczego i tym tylko tłumaczy się fakt ścisłego związku jaki zachodzi między utrzymaniem łączności polsko-gdańskiej a pomyślnym rozwojem Gdańska, między zerwaniem tych związków a jego upadkiem. W tym samym obszarze gospodarczego oddziaływania znajduje się dzisiaj Gdynia, oba porty z tego biorą swój rozwój, z tego też konsekwentnie wynikać *powinna* zasadnicza wytyczna ich pracy i metod tej pracy. Najlepszy sprawdzian — życie potwierdza w pełni naturalność i celowość istnienia obu portów, **potwierdza naturalne związki Gdańska z zapleczem polskim.** Nie byłby inaczej możliwy fakt rozwoju i pożytecznej (tak dla zaplecza, jak i portu) pracy polskich firm portowych w Gdańsku, ani ich ok. 40 procentowy udział w ogólnym przeładunku, nie byłby tu możliwy przysłowiowy kwiatek na kożuchu wobec trudności, jakie właśnie przedsiębiorstwom polskim stawia się wpoprzek drogi.

Stały rozwój portu gdańskiego z kilkuletnią na tle ogólnych przyczyn przerwą **jest faktem,** by z druków statystycznych wyjąć choćby rok 1912 — 2 112 101 t. obrotu, r. 1936 — 5.647.696 t., r. 1937 — 7 200 778 t. Rok ubiegły był o 27,5 proc. lepszy od r. 1936 (Gdynia polepszyła się w tym czasie o 16,3 proc. obrotu). Rok bieżący, chociaż jeszcze niezamknięty stanie zapewne na poziomie roku ubiegłego, chociaż zapowiadał się lepiej. Dlaczego nie wyżej, to wyjaśnią dalsze uwagi. Nie można pominąć również poważnych inwestycyj portowych stale dokonywanych w połowie przez Polskę.

Rzecz oczywista, że nie można cyfrowo porównywać obrotów Gdańska i Gdyni w sposób bezwzględny i mechaniczny, oderwany od stosunków, wydarzeń i ludzi nimi kierujących, tak samo jak przyjętym przez Gdańsk i Polskę (protokół z 5. 8. 1933 i układ z 5. 1. 1937 r.) **wyrównaniem między obu portami są wartości przeładunkowe i to w związku z możliwościami gospodarczymi i każdorazową koniukturą.** Strona polska realizuje porozumienie to o pełnym wykorzystywaniu portu gdańskiego, nie może jednak — nie ma do tego ani możliwości życiowych czy prawnych, ani też chęci — zapełniać wyrwy, jaką w wykorzystywaniu tym czyni... gdańska polityka gospodarcza ani też równoważyć przykrych właśnie dla portu gdańskiego a korzystnych dla Gdyni skutków tejże polityki.

Pisząc o tym zastrzegamy się, że nie mając zamiaru mieszać się do wewnętrznej polityki W. Miasta czy rozstrząsać jej celowości, wskazać musimy realnie na ten stan faktyczny, jaki sam z siebie kosztem Gdańska daje przywileje Gdyni. Więc w pierwszym rzędzie ta dążność Gdańska, w jednym zdaniu ujęta przez p. Forstera (otwarcie akcji pomocy zimowej): „Między Gdańskiem a Rzeszą nie może być żadnych różnic", to równanie na Rzeszę przy równoczesnym **tworzeniu i pogłębianiu całkowitej odrębności gospodarczej W. Miasta w stosunku do zaplecza polskiego,** z którym z drugiej strony Gdańsk łączą i łączyć przecież muszą ścisłe związki gospodarcze. Wprowadzanie rozporządzeń i ustaw zupełnie obcych polskiemu życiu gospodarczemu na czułym terenie portowym, siłą działania: konfliktów i oporów utrudnia harmonijną współpracę, odstrasza interesantów z zaplecza i podrywa rozwój pracy portowej, rozwój, który skutkiem tego nie jest taki, jaki mógłby być. Przykładów dostarcza dosyć życie codzienne, z nich ucieczka ładunków drzewnych z powodu trudności na rynku pracy jest już niemal historyczna i jaskrawością swą szczególnie wymowna.

Osobną kwestię stanowi tu sprawa **polityki antyżydowskiej** Gdańska, polityki, którą można rozumieć czy nie rozumieć, ale której *realnie* niepodobna pomijać przy ocenie kształtowania się poszczególnych pozycji obrotu portowego. Znaczny spadek importu śledzi i eksportu drzewa położenie na łopatkach obrotu nasionami, wysokowartościowym towarem jest skutkiem eliminowania polityką czy praktykami żydowskich firm z pracy dla portu, przy czym Gdańsk nie potrafił wytworzyć następców. Nie tylko z tą sprawą, ale również z faktem, że Gdańsk nie chciał konkurować z portami niemieckimi związany jest przeładunek Gdyni towarów wartościowych w większej mierze niż w Gdańsku: w pierwszym rzędzie chodzi tu o bawełnę, dalej ryż, owoce południowe, banany w przywozie. Artykuły, przy których konieczna jest budowa chłodni, więc jaja, masło, przetwory zwierzęce, konserwy w wywozie chwyciła aktywniejsza Gdynia.

„Gdańsk należy do polskiego obszaru gospodarczego i nie może prowadzić żadnej samodzielnej polityki gospodarczej. Na podstawie umów istnieją formalne opory przeciwko silniejszemu związaniu gospodarki gdańskiej z niemiecką". W dwóch tych zdaniach p. Forster obiektywnie prawdziwemu twierdzeniu przeciwstawił przeczącą mu opinię o *formalnych* jedynie oporach, co jednak tym jaskrawiej tylko podkreśla *prawdę Gdańska*.

Prawdę Gdańska, jako tej części polskiego obszaru gospodarczego, która jeśli prowadzi politykę gospodarczą bez należytego uwzględnienia ustroju zaplecza, wtedy sama się krzywdzi, w swoisty sposób uprzywilejowując Gdynię; wtedy istotnie rozwój Gdańska nie tak się odbywa, jak mogłoby to wynikać z jego położenia i roli, jako jednego z dwóch narzędzi gospodarczych wielkiego organizmu Polski.

Nie są to rzeczy nowe, ale dobrze jest zestawić je i powtórzyć właśnie teraz po wywiadzie p. Forstera i już niemal w przeddzień zbilansowania rocznej pracy obu portów.

Ruch pasażerski Gdyni i Gdańska

W dniu 8 grudnia 1933 roku dokonano uroczystego poświęcenia portu w Gdyni, dziś największego portu na wodach bałtyckich, a czwartego co do wielkości wśród portów Europy kontynentalnej (wyprzedzają ją tylko porty: holenderski — Rotterdam, belgijski — Antwerpia oraz niemiecki — Hamburg).

RUCH PASAŻERSKI PORTÓW, GDYNI i GDAŃSKA

	PRZYJECHAŁO OSÓB:		ODJECHAŁO OSÓB:	
	DO GDYNI	DO GDAŃSKA	Z GDYNI	Z GDAŃSKA
1928	3,216	7,100	20,066	39,000
1933	10,638	1,330	9,999	148
1937	13,180	453	32,083	488

Nowoczesne urządzenia portowe Gdyni sprawiły, że jak to widzimy na rysunku cały ruch pasażerski z Polską idzie przez Gdynię, usuwając w tym zakresie Gdańsk, przez który jeszcze w roku 1928 wyjechało 39.000 pasażerów.

Hallo, tu Polskie Radio!

Sobota, 3 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Audycje poranne. 11,00 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" — prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 11,25 Instrumenty dęte solo i w zespołach (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Teatr wyobraźni dla dzieci: „W Królestwie św. Barbary" — słuchowisko. 15,30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgł. Poznańskiej, dyr. Eugeniusza Raabego. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Kronika literacka w oprac. Jana Kotta. 16,30 „Hymnika Seraficka" — audycja muzyczno-słowna w oprac. Franciszka Rylinga (ze Lwowa). 17,00 Nabożeństwo z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla Polaków za granicą. 19,15 Koncert orkiestry Szkoły Więziennictwa. 19,50 „Melodie węgierskie" — audycja muzyczna w oprac. Adama Eplera. 20,35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program a jutro. 21,00 Humor i muzyka. Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. P. R. Aleksandra Serwińska — piosenki, Ryszard Marrot, baryt. W przerwie I-szej ok. godz. 21,30 „Dar Olimpu" nowela Edmunda Bogdanowicza w radiofonizacji Stanisława Nadzina oraz w przerwie II-giej ok. godz. 22,15 „Transakcja" — skecz Marka Ptakowskiego. 22,55 Przegląd prasy. 23,05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57 Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 10,00 „Koncert rozrywkowy" — płyty. 10,55 Program na jutro. 11,25 Koncert skrzypcowy D-dur Beethovena wykona J. Szigeti z tow. orkiestry pod dyr. B. Waltera — płyty. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 13,50 Wiadomości z Pomorza. 18,00 „Nośność kur w zimie" — pogad. roln. — wygł. inż. Zofia Krautforstowa. 18,10 Inwestycje gospodarcze Inowrocławia — odczyt wygł. Stanisław Dolacki. 18,25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,55 Aktualności. 23,05 Zakończenie programu.

PROGRAMY ZAGRANICZNE

19.00 WIEŻA EIFFLA. Koncert wagnerowski.
19,00 LONDYN REG. Koncert z Ameryki.
20,10 DEUTSCHLANDSENDER. „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego.
20,10 KOLONIA. „Koronkowa chusteczka królowej" — operetka J. Straussa.
20.10 SOFIA. Koncert beethovenowski.
21,00 RZYM. Wieczór oper z Teatro Comunale z Bolonii.
22,15 LUKSEMBURG. Koncert beethovenowski z udziałem pianisty Roberta Casadesus.

Niedziela, 4 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

7,15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana". 7,20 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 „W dniu św. Barbary" — regionalna transmisja z Tarnowskich Gór 11,45 „Orkiestra Barnaby Geczy" (płyty). 11,45 Aktualności w programach radiowych — omówi red. Stefan Stok. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny (z Torunia). Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego pod dyr. Zofii Godlewskiej i Zdzisław Roesner — skrzypce. 13,00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd kulturalny (z Torunia). 13,15 „W święto górnika" — muzyka obiadowa z Tarnowskich Gór (przez Katowice). 14,40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15,00 Audycja dla wsi. 16,15 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Potęga promieni" — sceny z życia Marii Skłodowskiej-Curie. — Słuchowisko na podstawie książki Ewy Curie — oprac. Witold Hulewicz. 17,00 Recital fortepianowy Agi Jambor. 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Barbara Kostrzewska, Zofia Terne, Chór Juranda i Leon Wyrwicz — monologi. W przerwie ok. godz. 18,25 Chwila Biura Studiów. 19,30 Słynni wirtuozi. Aleksander Borowski — fortepian i Natan Milstein — skrzypce (płyty). 20,15 Zbiorowe wiad. sportowe, Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Tyg. dźwiękowy, Wiad. meteorologiczne, Nasz program na jutro. 21,20 Ida Łosiówna demonstruje nowy instrument „Martenot" — reportaż muzyczny. 21,40 „Górnik młody, górnik stary — raduje się w dniu Barbary" — wesoła aud. w oprac. Stan. Ligonia 22,10 Polska muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 22,45 „Gniazdo rodzinne Józefa Piłsudskiego" — recytacje. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,45 Audycja gdańska: a) Rozmowa z Bronisławem Budzyńskim — prezesem Zarządu Gł. Gminy Polskiej Zw. Polaków w Gdańsku; b) Chóry szkolne P. M. S. w Gdańsku pod dyr. Wasiaka (z Gdyni). 9,10 Program na jutro. 11,15 Fragmenty z oper (płyty). 13,05 Piętnastolecie Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku" — felieton dra Mariana Pelczara. 14,40 Literatura dla wszystkich — fragment z „Ziemi Obiecanej" Wł. Raymonta. 14,55 Gra orkiestra symf. Mar. Woj. pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego (z Gdyni). 19,30 Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Salonowej Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy. 20,10 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,05 Zakończenie programu.

PROGRAMY ZAGRANICZNE

15,00 FLORENCJA. „Faust" — opera Gounoda
17,00 MEDIOLAN. Koncert symfoniczny.
19,00 RADIO PARIS. Koncert symfoniczny.
20,10 HAMBURG. Koncert niedzielny.
20,10 FRANKFURT. Koncert Mozartowski.
20,40 DEUTSCHLANDSENDER. „Ptak Soleidy" — opera Donischa.
21,00 BRUKSELA FRANC. „Carmen" — op. Bizeta.
21,00 RZYM. Koncert symfoniczny.
21,30 RADIO PARIS. Koncert symfoniczny.

Redakcja i Administracja „Gazety Pomorskiej" w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80

Redaktor St. Kapkowski przyjmuje od godz. 15—17 (za wyjątkiem dni przedświątecznych).

Dziś — Sobota **Franciszka**	**3**	grudnia
Jutro — Niedziela **Barbary**	**4**	grudnia

NOCNE DYŻURY APTEK.

— **Apteka Staromiejska,** Długa 39, tel. 3300
— **Apteka Bielawy,** Gdańska 91, tel. 1467
— **Apteka Pod Łabędziem,** Gdańska 5, telefon 3204.

WAŻNE TELEFONY:

— **Straż Pożarna,** ul. Pomorska nr. 16, telefon 06.
— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, tel. 2700.
— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, telefon 2600.
— **Pogotowie Ratunkowe,** Pomorska 16, telefon 2615 i 2616.

PROGRAM KIN:

APOLLO: „Mocni ludzie"
KRISTAL: „Florian".
KAPITOL: „Florian".
LIDO: „Zapomniana melodia".
MARYSIEŃKA: „Wrzos".

KALENDARZYK TEATRALNY.

SOBOTA — „Błękitna maska" (prapremiera)
NIEDZIELA — godz. 16 „Kub kawalerów".
NIEDZIELA — godz. 20 „Błękitna maska".
PONIEDZIAŁEK — godz. 16 „Śpiąca królewna" (premiera).
WTOREK — godz. 16 „Śpiąca królewna".

Z Teatru Miejskiego

Dziś, o godz. 20 prapremiera **„Błękitnej maski",** wielkiej widowiskowej operetki w 6-ciu obrazach Freda Raymonda. Przepiękne melodie, nadzwyczaj pomysłowo rozwiązana akcja, rozgrywająca się w różnych miejscach, barwny koloryt dekoracyjny i kostiumowy, nie pozbawiony argentyńskiej egzotyki, sprawiły, że **„Błękitna maska"** stała się przebojem repertuarowym wszystkich operetek zagranicznych. Na czele doborowej obsady: Mary Gabrielli, Hanna Wańska, Kazimierz Dembowski, Marian Domosławski, Stanisław Winczewski, Tadeusz Kuźmiński, Edward Kowalczyk, Ludwik Barda, Aleksander Gajdecki, w otoczeniu baletu z primaballeriną Wandą Bończą i Wacławem Zwolińskim, chóru, statystów. Wnikliwa i pełna inwencji reżyseria Mariana Domosławskiego. Nowa niezwykle ciekawa oprawa dekoracyjno-kostiumowa w niezawodnym opracowaniu Przeradzkiej i Jędrzejewskiego. Orkiestrą dyryguje Karol Kulecki.

Drugie przedstawienie **„Błękitnej maski"** jutro w niedzielę, o godz. 20. Ze względu na olbrzymie koszty, połączone z wystawą tej operetki zniżki na wszystkie przedstawienia będą nieważne.

W niedzielę, o godz. 16, po cenach zniżonych arcywesoła komedia **„Klub kawalerów"** ciesząca się olbrzymim powodzeniem.

W poniedziałek i we wtorek o godz. 16 **św. Mikołaj z niespodziankami** oraz bajeczka propagandowa o lotnictwie **„Śpiąca królewna".**

Notatki kronikarza

— **Publiczną zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej,** która miała się pierwotnie odbyć w dniu 11 listopada br., urządza Zarząd Powiatowy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny **w dzisiejszą sobotę, 3 grudnia.** Zbiórka odbędzie się na terenie miasta Bydgoszczy od południa do wieczora. Kwestarze Federacji zaopatrzeni będą w odznaki trojakiego rodzaju: papierowe, za które składa się datki w dowolnej wysokości, żetony srebrne po 50 groszy i żetony złote po 1,— zł. Zarząd Federacji apeluje do Obywatelstwa, by na cel tak podniosły okazało szczodrą dłoń i przypieczętowało swą ofiarność, której pięknym wyrazem była w Bydgoszczy uroczystość przekazania armii sprzętu wojennego w dniu święta niepodległości.

— **Pieczenie pierników** odbędzie się bezpłatnie, we wtorek, dnia 6 bm. o godz. 17, w sali pokazowej Gazowni, ul. Jagiellońska nr. 48. Panie proszone są o liczne przybycie.

— **Atrakcyjny mecz bokserski.** Jutro w Bydgoszczy, o godz. 17, w wielkiej sali Kleinerta przy ul. Wrocławskiej miejscowa Astoria rozgrywa zawody bokserskie z druż. H. Cegielski z Poznania. Spotkanie to będzie jednym z najciekawszych spotkań jakie Astoria bydgoska rozegrała w ogólności a jakie odbyły się na terenie miasta Bydgoszczy w szczególności.

— **Muzeum Miejskie** przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—15, w niedzielę i święta od godz. 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa doroczna „Salon Bydgoski".

Kulturalne odrodzenie Bydgoszczy

Na marginesie ostatnich wielkich wydarzeń kulturalnych

Nie tak bardzo odległe są czasy, gdy życie kulturalne w Bydgoszczy spało. Rozproszona inicjatywa, całkowita bezplanowość, niski poziom organizowanych imprez — wszystko to odstręczało słuchaczy i powodowało pustki na salach koncertowych, wieczorach literackich, czy innych występach miernych, nieciekawych sił artystycznych. Jeden fałszywy z tego wysnuwano każdorazowo wniosek, że Bydgoszcz nie umie ocenić prawdziwej, wielkiej sztuki, że zadawała się operetkami, czy po prostu kinem.

Gromy sypały się na mieszkańców Bydgoszczy z tego powodu, gromy zupełnie niesłuszne.

Najlepiej przekonały nas o tym urządzone ostatnio w Bydgoszczy imprezy kulturalne. Na operę bilety były wyprzedane już na kilka dni przed przedstawieniem, koncert popularny Towarzystwa Muzycznego zgromadził w sali Sokolni ponad 1000 osób ze sfer inteligenckich i robotniczych, na niektórych „piątkach literackich" Rady Kulturalno-Artystycznej tłoczono się w auli Kopernika, jak w kościele.

To są fakty, mające swą wielką wymowę i zniewalające do zastanowienia się nad nimi. Zaszła wielka zmiana. Ktoś przeorał leżącą odłogiem kulturalną glebę Bydgoszczy. Ktoś niestrudzoną, konsekwentną pracą dokonał wielkiego dzieła. Ktoś wykazał, że **Bydgoszcz kocha sztukę i umie tłumnie zjawić się na każdej poważnej imprezie kulturalnej, wymaga jednak, by poziom tej imprezy był odpowiedni, aby ta impreza wnosiła coś wartościowego w życie miasta.**

Trzymając się tej właśnie zasady, pracuje nad kulturalnym odrodzeniem Bydgoszczy kilka zasłużonych instytucji.

Na czele w tej pracy kroczy **Rada Artystyczno-Kulturalna.** Podzielona na kilka sekcji, Rada od pierwszych dni swego istnienia zaczęła pracę z europejskim rozmachem. W ramach „piątków literackich" przed słuchaczami bydgoskimi przesunęły się największe talenty polskiej literatury. Wyeliminowano miernotę, i nadano tym wieczorom literackim pierwszorzędny poziom. To sprawiło, że już obecnie w licznych kulturalnych domach bydgoskich rezerwuje się piątki na te wieczory „RAK".

Sekcja Muzyczna RAK, która zorganizowała kilkanaście wspaniałych wieczorów muzycznych, przerodzona obecnie w samodzielne **Towarzystwo Muzyczne,** zainteresowała Bydgoszcz muzyką, zwerbowała dla muzyki te rzesze słuchaczy, tłoczące się dziś na każdym nieomal koncercie. Najnowszym odcinkiem pracy jest popularyzacja muzyki wśród najszerszych mas przez organizowanie popularnych koncertów symfonicznych. Pierwszy taki koncert w sali Sokolni wykazał, jak wielkie jest w Bydgoszczy zamiłowanie do muzyki. W dziele krzewienia kultury muzycznej w Bydgoszczy kolosalną zasługę ma również **Miejskie Konserwatorium Muzyczne,** zwłaszcza przez bezpłatne koncerty Colliegium Musicum.

Krocząca dotychczas samopas i skłócona brać artystyczna znalazła w Radzie Kulturalno-Artystycznej rzetelnego patrona. Z inicjatywy Rady powstał **Salon Bydgoski,** jednoczący wszystkich plastyków bydgoskich i wystawiający obecnie w Muzeum Miejskim. Zniknęły te dawne grupy i grupki, zniknęły swary i waśnie. W imię dobra prawdziwej sztuki zrezygnowano z ambicji i ambicyjek, co w wielkiej mierze wpłynęło dodatnio na poziom twórczości.

Byłoby niesprawiedliwością, na tym zakończyć wyliczanie tych czynników, które wpłynęły na kulturalny renesans Bydgoszczy. Poważną pozycję w tym dziele zbiorowym zajmuje **Teatr Miejski.** Obecna jego dyrekcja, nie zbaczając z linii repertuarowej, wytkniętej w latach poprzednich przez p. [illegible]omę, wnosi do kulturalnego życia Bydgoszczy wartości wielkie i niezaprzeczalne. Wspomnimy tylko o zaproszeniu Solskiego, Wysockiej, o wprowadzeniu do repertuaru: Rostworowskiego, Bałuckiego i przygotowywaniu do wystawienia prawdziwych pereł polskiej twórczości dramatycznej.

Dużą zasługę posiada również **samodzielne studio Polskiego Radia** w Bydgoszczy, które nie tylko Pomorzu, ale i Polsce całej prezentuje to, co Bydgoszcz ma najwartościowszego, wyławiając prawdziwe talenty.

Tak w bardzo wielkim skrócie przedstawiałoby się podłoże kulturalnego odrodzenia Bydgoszczy. Dokonano dużo, a ponieważ w tej pracy widać olbrzymi zapał, spodziewać się można, że w niedługim czasie Bydgoszcz stanie się ogniskiem kulturalnym, promieniującym na całe Pomorze. **(jn)**

20.660.000 zł wyda Bydgoszcz w nadchodzącym roku

Budżet miasta Bydgoszczy przeszedł w tych dniach przez komisję finansowo-budżetową Rady Miejskiej. Ogólna jego cyfra jest nieco niższa od cyfry ubiegłego roku i obecnie **wynosi 20.660.000 zł,** gdy tymczasem budżet zeszłoroczny zamykał się cyfrą 20.786.749 zł. Nie jest wykluczone, że Rada Miejska wprowadzi pewne poprawki, wobec jednak gruntownego opracowania budżetu w komisji, poprawki te nie będą zbyt wielkie.

Ciekawie przedstawia się nowy budżet nadzwyczajny. Przewiduje on bardzo poważne inwestycje. Pozwoli to miastu **na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych i na rozpoczęcie dawno już przewidzianych, potrzebnych, a odkładanych stale budowli.** O ile Rada Miejska budżet nadzwyczajny w całości zaakceptuje, będziemy nareszcie świadkami rozpoczęcia budowy **ratusza, gimnazjum kupieckiego i... basenu pływackiego.**

W przyszłym tygodniu budżet raz jeszcze znajdzie się na plenum komisji finansowo-budżetowej, celem ostatecznego zrównoważenia wydatków i dochodów i prawdopodobnie **w dniu 15 grudnia Rada Miejska zbierze się dla zaakceptowania ostatecznego preliminarza.**

Dostaniemy 3 miliony na inwestycje

Jak już wspominaliśmy, Bydgoszcz czyni starania o uzyskanie większej pożyczki na inwestycje. Bardzo korzystną ofertę złożyły Bydgoszczy banki szwajcarskie, które chciały pożyczyć 3 miliony zł ze swych funduszów, zatrzymanych w Polsce przez przepisy dewizowe. Warunkiem tej pożyczki miało być uzyskanie zezwolenia na to, by spłaty wypuszczone były za granicę. Niestety ze zrozumiałych względów transakcja ta nie doszła do skutku i trzeba było szukać krajowych źródeł. Pertraktacje w tym względzie są na dobrej drodze i spodziewać się należy, że doprowadzą do otrzymania 3-milionowej pożyczki, jakkolwiek warunki tej pożyczki budzą pewne zastrzeżenia. Pomiędzy instytucję kredytodawczą i miasto wprowadza się najzupełniej zbędnie pośrednika, który bez zarobku pośredniczyć napewno nie będzie. Nie wątpimy jednak, że zapobiegliwy gospodarz, jakim jest p. **prez. Barciszewski,** w ten sposób pokieruje sprawą tej pożyczki, by miasto zyskało na niej najwięcej i by otrzymało ją na najbardziej dogodnych warunkach.

Gdy żonaci mężczyźni udają kawalerów...

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał 26-letni Adam Tomaszewski z zawodu górnik z Bydgoszczy za dwa oszustwa matrymonialne. Poznał on służącą, Mariannę Perlik i mimo, że był żonaty obiecał jej małżeństwo. Grając rolę kawalera, bywał u Perlikówny na kolacjach i przy tej sposobności wyłudził rzekomo na meble 279 zł. Pieniądze te przepił w gronie kolegów. W międzyczasie Tomaszewski zapoznał drugą służącą — Annę Majewską, której również obiecywał ożenek i wyłudził pod tym pozorem ok. 100 zł. Za te oba czyny otrzymał Tomaszewski półtora roku więzienia bez zawieszenia.

Za podobne oszustwo odpowiadał przed sądem Karol Radtke, 45-letni, żonaty robotnik, zamieszkały w Bydgoszczy. Zapoznał on Martę Patykównę, od której pod pozorem małżeństwa wyłudził 190 zł. Pieniądze te miał rzekomo złożyć jako kaucję dla uzyskania pracy. Radtke przedstawiał się jako Raczyński. Za oszustwo to otrzymał 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Dwaj młodociani włamywacze przed sądem

Swego czasu usiłowano dokonać włamania do składu obuwia Zygmunta Parzysza przy ul. Niedźwiedziej 1. Włamywacze rozbili zamek, lecz w ostatniej chwili zostali spłoszeni i zbiegli, niczego nie zabrawszy. Dochodzenia wykazały, że włamania dokonali dwaj 18-letni młodzieńcy: Leon Stępniakowski i Stefan Martek. Obaj zasiedli przed Sądem Okręgowym, który skazał ich na karę po pół roku więzienia, przy czym Martkowi, jako niekaranemu zawiesił karę na 3 lata.

Bezpośrednio po tej rozprawie odbyła się druga sprawa podobna, przeciwko czeladnikowi kowalskiemu — Franciszkowi Kubańcowi. W maju Kubanc wspólnie z Kazimierzem Wiśniewskim, robotnikiem ze Ślesina skradł na szkodę rolnika Reinholda Brumonda jęczmień i mieszankę grochową. Ponieważ Wiśniewski nie stawił się na rozprawę, odpowiadał sam Kubanc, i otrzymał pół roku więzienia.

— **Podróż szkunera „Zawisza Czarny" do krajów północnych.** Lidze Morskiej i Kolonialnej Oddział w Bydgoszczy udało się pozyskać na dzień 10 bm. r. do Bydgoszczy p. generała M. Zaruskiego, który wygłosi odczyt p. t.: „Podróż szkunera „Zawisza Czarny" do krajów północnych" ilustrowany oryginalnym filmem. Odczyt odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej, o godz. 20. Wstęp na salę 1.— zł. Młodzież szkolna i szeregowi płacą połowę.

— **Kurs sportu spadochronowego.** Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP w trosce o należyty rozwój lotnictwa na naszym terenie organizuje w najbliższym czasie kurs sportu spadochronowego dostępny dla młodzieży i starszych obojga płci. Informacje: Długa 52 (tel. 36-70) od 8—13 i 17—19 codziennie.

Premiery w kinach

KRISTAL: „FLORIAN". Na ekran reprezentacyjnego kina „Kristal" wszedł wczoraj najnowszy film polski — „FLORIAN". Jest to głęboki i przepiękny dramat z życia tak bardzo lubianych przez Rodziewiczównę: „mocnych ludzi". Film, zrobiony po mistrzowsku, przemówi niewątpliwie głębią swego wyrazu do wszystkich serc i wzruszy każdego widza. Nie ma w nim nic z taniego sentymentalizmu, jest natomiast wielka głębia uczucia. Wspaniałe kreacje bohaterów tworzą: Engelówna i Junosza Stępowski. W pozostałych rolach takie asy jak: Grossówna, Węgrzyn, Pichelski, Orwid i Skonieczny. Nadprogram obfity i bardzo ciekawy. Szczególnie dobry jest ostatni tygodnik aktualności.

Z życia gimn. Kopernika

W czwartek, 8 bm. o godz. 17 odbędzie się w auli Gimnazjum im. Kopernika zebranie plenarne z referatem p. dyr. Kaczora p. t.: **„Co powinni rodzice wiedzieć o nowym systemie szkolnym".** Ze względu na aktualność tematu i osobę referenta, jak również ze względu na ważność innych spraw, znajdujących się na porządku dziennym posiedzenia, Koło Rodzicielskie prosi o przybycie wszystkich rodziców należących do Koła, oraz tych rodziców, którzy jeszcze do Koła nie wstąpili.

„Mikołajki" ZPOK

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządza w dniu 8 bm. w sali Resursy Kupieckiej o godz. 16 „Mikołajki". W programie tej atrakcyjnej imprezy zobaczymy balet dziecięcy szkoły p. Lewandowskiej, popisy dzieci z przedszkoli ZPOK, odbędzie się również loteria, a prezenty rozda Św. Mikołaj. Zysk z imprezy przeznaczono na najbiedniejsze dzieci z przedszkoli ZPOK.

Samolot „Bydgoszcz" za szmaty, butelki, odpadki...

O. P. P., starając się o zwiększenie siły obronnej kraju na polu lotniczym, zwróciła się z apelem do społeczeństwa bydgoskiego o składanie wszelkich odpadków jak: stary papier, książki, szmaty, butelki, łom żelazny, kości itp. na zakup samolotu.

Posłuszne apelowi do współpracy przy tworzeniu jednolitego frontu obrony państwa, społeczeństwo bydgoskie dało wyraz temu dążeniu przez realny czyn — masowe składanie wszelkich odpadków na ten cel.

Inicjatywa Obwodu Miejskiego LOPP w Bydgoszczy dała dotychczas bardzo dobre wyniki. Według obliczeń, kwota wpłacona przez obywateli miasta oraz złożone różne odpadki **wystarcza na zakupienie samolotu**

Jak się dowiadujemy, do zbiórki odpadków przystąpili także komendanci obrony przeciwlotniczej domów (bloków).

Zgłaszajcie swoje odpadki u komendantów domów względnie do LOPP, **ul. Długa Enr. 52. tel. 36-70.**

Napad rabunkowy na szosie pod Włocławkiem

Dwaj napastnicy zabrali inkasentowi 4950 zł.

Na szosach i drogach w okolicy Włocławka dość często zdarzają się napady rabunkowe, których sprawcy unoszą łup, czy to w gotówce, czy, jak to częściej bywa, w postaci roweru.

Ostatnio znowu w czwartek, 1 bm. na jadącego rowerem, szosą Włocławek—Brześć Kujawski, inkasenta firmy Płoszaj w Osięcinach — Stefana Małeckiego, napadli dwaj nieznani dotychczas mężczyźni, którzy grożąc napadniętemu rewolwerem, zrabowali mu 4950 zł.

Okradziony inkasent zawiadomił o napadzie Wydział Śledczy we Włocławku, na skutek czego natychmiast rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Inowrocław

REPERTUAR KIN:

AS: „Przebrzmiała melodia".
SŁOŃCE: „Gehenna".
STYLOWY: „Byłam szpiegiem".
ŚWIT: „Marco Polo".

— **Tydzień propagandy polskiej wytwórczości** zorganizowany zostanie w dniach od 4 do 11 grudnia. W celu zainteresowania ogółu społeczeństwa polskimi wyrobami kupca i rzemieślnika. W imprezie tej organizowanej przez Związek Polski wezmą udział wszystkie organizacje społeczne i zawodowe. Na zakończenie tygodnia zorganizowany zostanie t. zw. „korowód". — Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje p. dr. Leon Znaniecki.

— **Występ zimowy „Sokoła".** W niedzielę, 4 grudnia o godz. 20 w sali Sokolni przy ul. Szymborskiej urządza Tow. Gimn. „Sokół" występ zimowy z bardzo urozmaiconym programem. Przy wejściu dobrowolne datki.

— **Na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych** przeprowadzona będzie w dniu 4 grudnia kwesta uliczna.

— **Ze Związku Pań Domu.** Pokaz pieczenia pierników odbędzie się w piątek o godz. 16-tej w Szkole Przemysł.-Handl., Aleje Sienkiewicza 15. Zaprasza się również niečłonkinie.

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 2 grudnia

DEWIZY: Belgia 89,38; Berlin 212,01; Gdańsk 99,75; Amsterdam 288,51; Kopenhaga 110,50; Londyn 24,74; Nowy Jork czeki 5,29 pięć ósmych; Nowy Jork kabel 5,30; Oslo 124,27; Paryż 13,95; Praga 18,13; Sztokholm 127,41; Zurych 12,20; Mediolan 27,93; Helsinki 10,92; Montreal 5,26. — Tendencja słabsza.

WALUTY: Belgi belg. 89,35; Dolary am. 5,27½; Dolary kanad. 5,24; Floreny hol. 288,25; Franki fr. 13,93; Franki szwajc. 120,00; Funty ang. 24,72; Guldeny gdańskie 99,75; Korony: czeskie 10,40; duńskie 110,25; norweskie 123,95; szwedzkie 127,10; Liry włoskie 18,60; Marki fińskie 10,75; Marki niemieckie srebrne 90,00.

AKCJE: Bank Polski 130,50; Bank Zachodni 39,00; Lilpop 93,00; Modrzejów 20,50; Norblin 92,75; Żyrardów 60,00; Haberbusch 63,00. — Tendencja niejednolita.

PAPIERY: 4½ proc. wewnętrzna 65,00 setki; 3 proc. inwest. I em. 83,50, II em. 82,50 serie 91,50; 5 proc. konwersyjna 67,00 drobne; 4½ proc. prem. dol. 42,00; 4 proc. konsolidacyjna 66,00; 4½ proc. pozn. seria 1. 63,75 drobne; 8 proc. ziem. dol. kupon 106,25; 4½ proc. ziemskie seria piąta 64,00; 5 proc. Warszawy stare 76,75; 5 proc. Warszawy 1933 r. 73,25 drobne; 5 proc. Warszawy 1936 r. 72,50; 5 proc. Lublina 1933 r. 61,75; 5 proc. Łodzi 1933 r. 63,75; 6 proc. obl. miasta Łodzi 68,50. — Tendencja dla pożyczek nieco słabsza, dla listów utrzymana.

NA GWIAZDKĘ

Papiery listowe
albumy, wieczne pióra
oraz wielki wybór
Podarków gwiazdkowych
poleca w wielkim wyborze
Adam Tomaszewski
GDYNIA 7485
Własna drukarnia, ul. Kasprowicza - Tel. 10-70
Skład Główny: -dynia, Świętojańska 44 - Tel. 10-55
Filia: 10 Lutego (dom B. G. K.) - Telefon 36-90.
HURT Dla odsprzedawców rabaty DETAL

Gdyńska Spółka Myśliwska
Skład broni i amun:cji
Gdynia, ul. Świętojańska 66, — Tel. 33-88
poleca na gwiazdkę
dubeltówki, sztucery, wiatrówki, pistolety, pierwszorzędnych fabryk, oraz przybory myśliwskie po cenach konkurencyjnych. 7486

Płaszcze suknie damskie
Bieliznę - Dywany - Firany
wszelkie materiały wełniane i bawełniane, jedwabie galanterię i t. d.
poleca w wielkim wyborze i w najnowszych modelach 7487
W. MIKOŁAJCZYK
Gdynia. Świętojańska 32
Tel. 15-59.

DLA PANA
tylko praktyczne podarki gwiazdkowe jak
koszule, krawaty, piżamy, szale, rękawiczki oraz wszelką galanterię męską, kapelusze „Hückla" i „Goepperta" poleca w wielkim wyborze przy bardzo niskich lecz ściśle stałych cenach.
K. TURZYŃSKI
Gdynia, Świętojańska 32
Telefon 1593
7488

Czarowny ton superów
TELEFUNKEN
ICH ODBIÓR i ZALETY DEMONSTRUJE:
H. TORNOW 7489
GDYŃSKA HURTOWNIA ROWERÓW
ul. Starowiejska 22, tel. 33-19.
PRZYJMUJEMY POŻYCZKI PAŃSTWOWE.

Poleca:
ZEGARKI, ZEGARY,
ŚLUBNE OBRĄCZKI.
PAPIEROŚNICE, SZTUĆCE
BIŻUTERIĘ, BURSZTYNY
w wielkim wyborze po cenach przystępn.
Apolinary Senftleben
zegarmistrz 7490
GDYNIA
ul. Starowiejska nr. 7.
WŁASNA PRACOWNIA
Firma chrześcijańska.



Kawa Herbata Kakao
W. MACHWITZ
Palarnia kawy
Sp. z o. o. 7491
Gdynia, Lipowa 3
Telefon 28-15
Import towarów kolonialnych



BRACIA HESSE
GDYNIA
Św. Jańska 9. Tel. 3550.
KONFEKCJA
ARTYKUŁY MODY MĘSKIEJ
FUTRA MĘSKIE
WYROBY DZIANE.
7492

Na podarki
Piękne kartonaże
Kasety do manicure
Kasety do golenia
Rozpylacze - perfumy
Wody kolońskie i kwiatowe
Poleca w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych 7493
Perfumeria
Cezary Suwaliński
GDYNIA
ul. Świętojańska 18.

Dywany Żywieckie
Czesław Wojciechowski
Gdynia, Św. Jańska 3, tel. 28-72
Dywany - Chodniki
Firanki - Mat. dekoracyjne
Materiały meblowe
Meble stalowe
10% rabatu gotówkowego 7494
Wykonuje firanki — na zamówienie dekorator na miejscu.

A. Wiatrak
IMPORT KAWY I HERBATY

Wędliny - Konserwy
małopolskie
rawickie
toruńskie 7495
i mięsa najprzedniejszego gatunku
poleca
Fabryka wędlin i konserw
Hipolit Różkowski
Gdynia, ul. Świętojańska nr. 21
tel. 26-05, obok kościoła N. M. P.

Na
Gwiazdkę
Zygmunt Orcholski

Toruń **Szeroka 22**

poleca w wielkim wyborze

Artykuły męskie

Konfekcja damska - męska

już po **cenach posezonowych**

12630

MEBLE

Jadalnie
Sypialnie
Gabinety
Kuchnie
Fotele
Tapczany
Dywany

poleca firma

BRACIA TEWS

2052 **Toruń, ul. Mostowa 30**

od 40 lat przodujące przedsiębiorstwo na Pomorzu

Polecam na okres **świąteczny Bożego Narodzenia: wszelkie gatunki**

Pierników **pierwszorzędnej jakości** z czekol. i bez czek.

Ulubione skrzynki prezentowe chętnie kupowane po cenie 8,—, 10,—, 12,—, 15,—, 20,—

Ozdoby choinkowe wszelkich gatunków.

Ten tak dobrze znany i smaczny **łom piernikowy** czękoladowy. **Łom waflowy** znakomity. **Łom keksowy czekol.** **Pralinki — Konfekty — Marcypany — Makaroniki — Wiśnie w koniaku — Czekolady w tabliczkach.**

A. ROST dawniej **HERRMANN THOMAS**

Toruń - Nowy Rynek 4 — zał. 1857 r.

Sprzedaż: dla Towarzystw na asygnaty
dla Hurtowników osobny rabat.

2058

Do akt Nr. Km. 486, 487 i 488/38 r. (10867

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Rypinie rewiru I, Stanisław Makowski, zamieszkały w Rypinie przy ul. Rydza Śmigłego nr. 19, na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 7 grudnia 1938 r. o godz. 16 w Podolinie gminy Sokołowo, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2 konie, 3 krowy, 1 maciora dwucentnarowa, oszacowane na zł 1100; 5 krów, oszacowanych na zł 1000; 2 konie, oszacowane na złotych 500, czyli oszacowanych na łączną sumę zł 2.600,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Rypin, dnia 12 listopada 1938 r.

(—) St. Makowski, komornik.

SPÓŁDZIELNIA PRACY STOLARZY

z odpowiedzialnością udziałami

rejestr sąd. 75

GDYNIA-ORŁOWO, Krościeńska 3, tel. 92-55.

DZIAŁY: MEBLOWY-BUDOWLANY-SKRZYNKOWY
PARKIETOWY - URZĄDZENIA BIUROWE
MECHANICZNA OBRÓBKA DRZEWA

7301

NAJWIĘKSZE ZAKŁADY STOLARSKIE NA TERENIE GDYNI
O NAJWIĘKSZEJ LICZBIE PRACOWNIKÓW.

Wykonuje roboty stolarskie tanio, solidnie i terminowo.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W TCZEWIE

ogłasza

konkurs

na stanowisko Dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Tczewie.

Kandydaci na to stanowisko powinni posiadać kwalifikacje wymagane według art. 49 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. 51, poz. 396) oraz powinni dołączyć do podań następujące dokumenty lub uwierzytelnione odpisy:

a) metrykę urodzenia,
b) dowód obywatelstwa polskiego,
c) dowody studiów i dotychczasowej pracy,
d) życiorys.

Podania wraz z dokumentami wyżej oznaczonymi należy nadsyłać pod adresem Ubezpieczalni Społecznej w Tczewie w terminie do dnia 20 grudnia 1938 r. godz. 12 w południe.

(—) T. Szubartowicz,
Komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Tczewie.

(6444



G. Heyer

PREZENTY GWIAZDKOWE
PORCELANA — SZKŁO — GALANTERIA
TORUŃ, SZEROKA 6 — TEL. 15-17

„FOTO-CHEM"

Piece żelazne

8706 usuwają wilgoć z pokoi i choroby przez szybkie wytwarzanie ciepła.

E. & R. Leibrandt **Skład żelaza - Towary gospodarstwa domow.**
Gdańsk, narożnik Hopfengasse, telefon 24845.

Km. 1357/38. (10870

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 5 grudnia br. godz. 10 sprzedawać będę u Wróblewskiej i Szymańskiego w Toruniu, ul. Słowackiego 41: bufet, serwantkę, stół, fotele, krzesła i inne rzeczy.

(—) Kozak, komornik sądowy w Toruniu.

RÓŻNE

Dwa pokoje

dobrze umeblowane bez pościeli dla 1—2 Panów do wynajęcia. Toruń, ul. Św. Katarzyny 3 m. 9. (2048

2 składy

rzeźnicki, kolonialny z urządzeniem i mieszkaniem na dogodnych warunkach wynajmę zaraz lub od 1 stycznia. Toruń, Podgórna 9. (2047

Zgubiono

legitymację kolejową nr. 231707 na nazwisko Winiarski Paweł, którą unieważniam. Toruń. (2050

Przedstawiciela

dobrze wprowadzonego na rynku artykułów technicznych, na województwo Pomorskie poszukuję. Adres: „Metro", Warszawa, Grzybowska 16. (12647

Egzystencja

dla Polaka w Gdańsku od zaraz wzgl. 1 stycznia 39 r. do objęcia potrzeba zł 2000. Oferty pod „wyjazd" do „Gazety Gdańskiej". (8696

Tańce

Ostatnie nowości jak: Swing, Lambeth, woalk i t. d. uczy **A. Rożyńska,** Grudziądz, plac 23 Stycznia 22. (5497

Skład

od zaraz do wynajęcia. Jan Dessonnek, Grudziądz. ul. Wybickiego nr. 9 5508

Ceraty
Linoleum
Tapety
Chodniki
Dywany
Dywaniki
Artykuły mosiężne

7274

i wszelkie inne przybory do wewnętrznej dekoracji domu
poleca korzystnie

Waligórski

Gdynia
Świętojańska 10
telefon 32-87
(dawn. F-ma E. Wedel)

Centrala:
Poznań, Pocztowa 31.

Oddział:
Bydgoszcz, Gdańska 12

Szkoła tańców

Janiny Werny wyucza szybko tańczyć, lekcje pojedyńcze i kompletach, kurs rozpoczynam 3 grudnia. Toruń, Stary Rynek 16. (12629

OGŁOSZENIE I.

Zarząd Spółki Akcyjnej „Unia" Zjednoczone Fabryki Maszyn dawniej A. Ventzki i Peters, Sp. Akc. w Grudziądzu ogłasza, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów pomienionej Spółki w dniu 15. XI. 1938 uchwaliło podwyższenie obniżonego do sumy 250.000 złotych kapitału akcyjnego Spółki do kwoty złotych 1.200.000,— czyli o kwotę złotych 950.000,— przez emisję 9.500 sztuk akcji na okaziciela po 100,— złotych nominalnej wartości każda.

Prawu poboru przez akcjonariuszów „Unii" podlega 6.375 sztuk akcji na okaziciela, nowej emisji wartości nominalnej po 100,— złotych każda, przyczym ich emisyjna cena wynosi po 100,— złotych a ponadto zł 3,— na koszty.

Przydział nowych akcyj dotychczasowym Akcjonariuszom nastąpi w stosunku jednej akcji nowej za każde dwie akcje stare z daty 2. 5. 1934 r., przyczym wpłaty po złotych 103,— Za każdą nową akcję należy wnosić w pełnej wysokości i gotowiźnie do kasy Spółki w Grudziądzu, ul. Ventzkiego 14 najdalej do dnia 20. I. 1939 r.

W razie nieuiszczenia powołanej wpłaty złotych 103,— w tym terminie ewentualnie wydane świadectwa tymczasowe zostaną unieważnione i wydane nowe, które zostaną sprzedane przy udziale notariusza lub komornika.

Jeżeli do dnia 1. 5. 1939 r. nowa emisja nie będzie zgłoszona do zarejestrowania, zapisujący się na akcje przestaną być zapisem związani.

Prawo poboru wykonać można do dnia 10. I. 1939 r., zaś w razie jego nie wykonania przez dotychczasowych akcjonariuszów w tym terminie, będą miały zastosowanie przepisy art. 437 kodeksu handlowego.

5522) **ZARZĄD.**

Uraduj Podarkiem Gwiazdkowym

Eleg. płaszcze męskie i dla chłopców
Ubrania wizytowe i sportowe
Mundurki i płaszcze szkolne, solidnie wykonane
Spodnie wszelkiego rodzaju
Kapelusze, czapki
Poza tym w wielkim wyborze
Koszule wierzchnie i sportowe — bonżurki — piżamy, koszule nocne, szale, getry, krawaty
oraz wszelkie artykuły męskie

Przyjmuję asygnaty
Kredyt Kupiecki

Największy specjalny magazyn odzieży męskiej i bielizny

ALFONS ZIELIŃSKI

1850 **TEL. 28-83** **TORUŃ** **RÓŻANA 4**

Wybór największy (przy Łuku Cezara) **Ceny najniższe**

Albumy
Wieczne pióra
Papeteria
Biżuteria czeska
Kasetki zakopiańskie

poleca

J. Busiakiewicz

Toruń, ul. Chełmińska 24
telefon 1438 (2053

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0,80 zł
w tekście na dalszych stronach	0,50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

	zł	
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi	3,10	miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi	2,90	"
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę	2,20	"
Z odbiorem w administracji	2,00	"
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.		
Zagranicą	4,00	"

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.

UWAGI:

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny „Gazety Gdańskiej": Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, 1. p.

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o.

Czcionkami Drukarni Józef Karol Kuszel w Toruniu.

Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.



W „słodkim" uścisku

Auto za 3650 obiadów

Pisma angielskie donoszą o wypadku ciekawej tranzakcji, zawartej między jednym z mieszkańców Londynu a restauratorem. Mianowicie, przed lokalem jednej z londyńskich restauracji zatrzymało się auto, którego właściciel wstąpił na obiad. Po obiedzie właściciel restauracji nawiązał rozmowę z właścicielem auta, które niezmiernie podobało się restauratorowi. Gość ze swej strony był zachwycony obiadem, który właśnie przed chwilą spożył. W trakcie rozmowy okazało się, że automobilista ma jeszcze drugie auto. Wówczas restaurator wyraził życzenie, że pragnąłby nabyć jego wóz. Automobilista zgodził się sprzedać samochód. Dobicie targu natrafiło na trudności, bowiem restaurator chciał spłacać należność w bardzo wielu ratach. W tym momencie automobilista zaproponował sprzedaż auta za 3650 obiadów, na co restaurator skwapliwie się zgodził. Tak więc restaurator nabył auto na najmniejsze chyba raty na świecie, a właściciel auta ma zapewnione na czas 10 lat dobre obiady w solidnej i eleganckiej restauracji.

Grajkowie uliczni na usługach Stalina

Agitacja bolszewicka w Sowietach przybiera czasem niezmiernie humorystyczne formy. Jak donoszą pisma sowieckie, w ostatnim czasie zgrupowano w Kijowie grajków i śpiewaków ulicznych z kilkudziesięciu miast, gdzie został urządzony dla nich specjalny kurs propagandowy. Na kursie tym uczą ich śpiewać piosenki skomponowane na cześć Stalina i jego rządów. Do występów ulicznych akompaniować im będą katarynki, które otrzymają darmo. Każda katarynka posiadać będzie kilkanaście taśm, na których są nagrane przez orkiestry melodie propagandowych piosenek.



Członkowie rumuńskiej LOPP podczas ćwiczeń.

„Tylko" 27 milionów dolarów spadku po Rockefellerze

Zmarły niedawno „król nafty" John Rockefeller, który według opinii Amerykan był najbogatszym człowiekiem świata, ku przerażeniu spadkobierców pozostawił po sobie „tylko" 27 milionów dolarów. Sumę tę przejmą w najbliższym czasie wnukowie jego brata, natomiast 20 milionów dolarów odziedziczył Instytut Rockefellerowski.

Rozczarowanie spadkobierców mogło być rzeczywiście wielkie, bowiem, jak podaje prasa, spodziewali się oni spadku w wysokości 55 milionów dolarów. Prasa amerykańska podaje, że spadkobiercy po otrzymaniu tej wiadomości oświadczyli, że uważają się za ludzi biednych.

Wysadził się w powietrze

Wypadek strasznego samobójstwa zdarzył się w tych dniach w miejscowości Zerjav w Jugosławii. W tamtejszej kopalni ołowiu zatrudniony był w charakterze maszynisty 42-letni Jan Brisnik, którego w sierpniu bieżącego roku spotkało wielkie nieszczęście, bowiem w ciągu dwóch tygodni zmarła mu żona i sześcioro dzieci. Osamotniony zupełnie, po przeżyciu tej tragedii czuł się z każdym dniem gorzej. Zdarzało się nieraz, że podczas przerw w pracy siadał w kopalni razem z kolegami i płacząc opowiadał o swoich przeżyciach. W ostatnich dniach popadł w stan zamyślenia i nawet nie odpowiadał na pytania, których zdawał się nie słyszeć.

Przed paru dniami zaraz po wyjściu z kopalni włożył sobie w usta ładunek dynamitu, który podpalił. Wybuch był tak straszny, że nawet szopa, pod którą stał zrozpaczony samobójca, wyleciała w powietrze.

RYSZARD BRAUN (10

Sobowtór Pani Wu

Powieść sensacyjna

V.

MOJE CÓRKI — BLIŹNIACZKI

— Tak miło jest porozmawiać z kimś, kto pamięta dawne, lepsze czasy.

Stara pani Gudrynowiczowa zamyślonym wzrokiem błądziła w przeszłości. Loda nie mogła uwierzyć w szczerość jej słów. Przecież pożycie z takim mężem nie mogło dawać radości.

— Z oddalenia, proszę pani, wszystko się nam wydaje zawsze piękniejsze.

— Tak pani myśli? Nie, drogie dziecko, pani mnie nie rozumie. Mnie się nic nie „wydaje". Wtedy miałam obie córki przy sobie. Jakże byłam szczęśliwa, patrząc na nie. A teraz... Teraz ich życie ułożyło się nie tak, jakbym tego pragnęła. No, ale mówmy o czym weselszym, o pani. Nie wychodzi pani zamąż?

— Nie. Dobrze mi jest tak, jak jest. Mieszkam z bratem. Dajemy sobie jakoś radę. Pracuję. On się uczy. Jest na pierwszym roku prawa. Poza tym dorabia przepisywaniem pozwów sądowych.

No, tak... Ale przecież taka śliczna panna musi mieć tych, których dawniej nazywało się „adoratorami".

— No, oczywiście. Ale ja kochanką nie mam zamiaru zostać.

— Któż o tym mówi, panno Lodo! Ja myślałam o małżeństwie.

— Ach, o tym? Do tej pory był dopiero jeden, czy dwóch, którzy chcieli popełnić to głupstwo i wziąć na swe barki ciężar mojego utrzymania. Ale ja ani ofiary nie lubię przyjmować, ani sprzedać się nie mam zamiaru, choćby za cenę kontraktu ślubnego! Na razie więc chcę pracować, być wolna i niezależna.

— Wy wszystkie teraz tak samo mówicie. Moja Franka, na przykład, nie wierzy w niczyje uczucie. Uważa, że każdy, który się jej oświadcza — myśli nie o niej, a o jej dochodacn. O gabinecie dentystycznym, który rzeczywiście idzie dobrze. To jest straszne, że wy, młode, nie wierzycie w miłość! Franka ma na tym tle istną manię. Mówi, że nikogo na utrzymanie nie ma zamiaru brać! A przecież to nieprawda! Nieprawda! I teraz są ludzie, którzy kochają! Na przykład Marian, mój zięć. Pani nie ma pojęcia, jak on kocha Jankę! Tylko, proszę, niech pani nie wspomina o tym France, bo zaraz będę miała wymówki.

Pani Gudrynowiczowa zniżyła głos, obejrzała się na drzwi, wreszcie umilkła. Loda patrzyła ze wzruszeniem na sfałdowane policzki i żałosny wyraz zaczerwienionych oczu.

— One się ze sobą pokłóciły — dodała szeptem. — I to mnie tak boli, że pani pojęcia nie ma.

— Nie powinna się droga pani tym martwić. Czasem lepiej jest rozejść się, niż żyć w ciągłym fermencie, wywołującym scysje. Na jakim tle one się tak nie mogą zgodzić?

— Widzi pani... — tu pani Gudrynowiczowa podeszła do drzwi, wyjrzała na korytarz, potem zamknęła je i cichym głosem, kiwając głową, dokończyła — wszystkiemu winna Franka. Ona jest zazdrosna. Zazdrosna o tamtą od najmłodszych lat! Pamiętam, kiedy były takie maleńkie... Miały może wtedy po dwa latka i jeździły w jednym, biało lakierowanym wózeczku. Już wtedy Franka wyrywała jej z rączki grzechotkę! Gumową lalkę! Taką kaczuszkę celuloidową, co to, wie pani, pływa po wodzie i nie tonie. Pomimo, że służące, bony, ja, mąż i rodzina, nie robiliśmy między nimi najmniejszych różnic — Franka zawsze krzyczała z zazdrości, płakała i tupała nogami, kiedy tylko ktoś najpierw Jankę pocałował, lub ktoś inny najpierw Jankę wziął na kolana. Później to samo było z sukienkami. Ona nie chciała mieć nigdy jednakowej — chciała mieć lepszą! To samo z czekoladkami — chciała mieć większą! To samo ze stopniami w gimnazjum — chciała mieć lepsze! Ach, droga panno Lodo, aż mi wstyd, że moją Frankę tak obgaduję, pomimo że jej tyle zawdzięczam, ale widzi pani, nie mogę jej darować nieszczęśliwego życia Janki. Nie mogę. Nie mogę... Janeczka przez nią wyszła tak źle za mąż, aby tylko już raz był spokój w domu i abym ja na to wszystko nie potrzebowała patrzeć.

Pani Gudrynowiczowa płakała, wycierając głośno nos.

Loda pocieszała ją, jak mogła.

— Niech się droga pani tak nie martwi. Fortuna kołem się toczy.... I życie Janki może się też z czasem zmienić. Jeżeli w ogóle już się nie zmnieniło.

— Jak to? Nie rozumiem pani! — Stara kobieta odjęła chusteczkę od oczu patrząc na nią pytającym spojrzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)